

MAGDALENA DĄBROWSKA

Uniwersytet Wrocławski

## Poznańska „Kultura” (1936-1939). Między literaturą i katolicyzmem

The Poznań „Kultura” (1936-1939). Between Literature and Catholicism

### I. GENEZA „KULTURY”

Wydawane w Poznaniu w latach 1936-1939 czasopismo „Kultura. Tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” – zaliczane do najważniejszych czasopism literackich okresu międzywojennego<sup>1</sup> – było jednym z licznych przedsięwzięć społeczno-kulturalnych podejmowanych przez Akcję Katolicką, a także realizacją jednego z punktów programowych tej powołanej do życia w 1930 r. w Polsce organizacji. Zgodnie z zapisem w *Statucie Konstytucyjnym* zadaniem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej (dalej NIAK) miało być m.in. popieranie katolickiego ruchu wydawniczego i propagandy wydawnictw z dziedziny Akcji Katolickiej, a także wydawanie miesięcznego pisma dla spraw Akcji Katolickiej oraz książek, broszur, ulotek z jej zakresu<sup>2</sup>. „Kultura” ukazywała się, jako organ NIAK, pod redakcją ks. Stanisława Brossa, pełniącego jednocześnie funkcję dyrektora NIAK. Literatura, poświęcona działalności „Kultury”, wiąże jej początki właśnie z osobą ks. Brossa. *Inicjatywa założenia tygodnika kulturalno-społecznego wypłynęła od ks. dra Stanisława Brossa, który posiadał już spore doświadczenie wydawnicze*<sup>3</sup>. Bross brał udział we wszystkich inicjatywach wydawniczych

<sup>1</sup> W okresie dwudziestolecia międzywojennego najpochlebniejszą opinię o poznańskiej „Kulturze” wyraził Kazimierz Wyka na łamach „Rocznika Literackiego”, chwając pismo za prezentację różnych nurtów ideologicznych, demokratyczne nastawienie i wysoki poziom recenzji. Wyka postawił „Kulturę” w gronie czterech najważniejszych tygodników literackich, obok „Wiadomości Literackich”, „Prosto z mostu” i „Pionu”.

<sup>2</sup> *Statut Konstytucyjny Akcji Katolickiej w Polsce*, „Ruch Katolicki” 1 (1931), nr 1, s. 10.

<sup>3</sup> L. Wilczyński, *Działalność wydawnicza Akcji Katolickiej w Poznaniu w latach 30. XX wieku*, Poznań 2004, s. 8.

Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej<sup>4</sup>, począwszy od 1934 r., czyli w czasie, gdy dojrzewała myśl uruchomienia nowego czasopisma. Inicjatywę ks. Brossa związaną z założeniem nad Wartą tygodnika ogólnopolskiego akcentował również Czesław Lechicki<sup>5</sup>, a ostatnio przypominał Feliks Lenort<sup>6</sup>.

Szukając jednak początków czasopisma „Kultura”, warto sięgnąć do „Ruchu Katolickiego” (organu prasowego Akcji Katolickiej) i wypowiedzi ks. Nikodema Cieszyńskiego. Ten, w artykule drukowanym już w 1932 r., zatytułowanym *Piśmiennictwo katolickie w zwierniadle dzisiejszej doby*<sup>7</sup>, w którym poddawał ocenie współczesną mu produkcję literatury katolickiej, pisał wprost: *Dla ożywienia naszego piśmiennictwa katolickiego przydałoby się szczególnie czasopismo literackie, stojące na właściwej wyżyźnie. Czyż to nie wstyd i hańba dla naszego katolickiego narodu, że najgłówniejsze i przez to i najwpływowwsze pismo wzięła w arenę żydowska spółka Grydzewski i Borman i od lat usiłuje rozciągać monopol nad naszym piśmiennictwem [...]*<sup>8</sup>.

Cieszyński, oceniając negatywnie działalność czołowego czasopisma literackiego okresu międzywojennego, czyli warszawskich, skamandryckich, redagowanych przez Mieczysława Grydzewskiego „Wiadomości Literackich” (1924-1939)<sup>9</sup>, nawoływał środowiska katolickie do uruchomienia własnego tygodnika, gdyż, jak twierdził, działające dotychczas czasopisma literackie (miał zapewne na myśli i „Wiadomości Literackie”, i wcześniejszego „Skamandra”, pewnie też „Czartaka”, a może nawet awangardową „Zwrotnicę”) *dzięki nieudolnej redakcji czy ciasnym widnokregom wydawniczym ograniczają się do pięknych obrazków i nic w rozwoju literatury nie mówiących artykułików*<sup>10</sup>. Książd nawoływał do utworzenia w środowiskach katolickich takiego tygodnika, który będzie konkurował z „Wiadomościami Literackimi”. Nie ulega zatem wątpliwości, że to między innymi ks. Cieszyński dał znaczący impuls do rozwoju poznańskiej „Kultury”,

---

<sup>4</sup> Naczelny Instytut Akcji Katolickiej wspomagał zarówno wydawnictwa prasowe, jak i wydawnictwa książkowe. Te drugie zazwyczaj ukazywały się w ramach serii książkowych, np. seria Biblioteczka Akcji Katolickiej pod redakcją ks. S. Brossa, drukowana w Drukarni św. Wojciecha obejmowała ponad 100 broszur poświęconych sprawom aktualnym, życiu małżeńskiemu i rodzinnemu, sprawom życia społecznego.

<sup>5</sup> C. Lechicki, *Poznańska „Kultura” (1936-1939)*, „Novum” 1977, nr 12, s. 90-99; tenże, *Poznańska „Kultura” 1936-1939 na tle czasopiśmiennictwa katolickiego*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” 18 (1970), s. 140-143; tenże, *Poznańska „Kultura” (1936-1939)*, „Zeszyty Prasoznawcze” XXVI (1985), nr 4, s. 47-62.

<sup>6</sup> F. Lenort, *O poznańskiej „Kulturze” z lat 1936-1939 czyli o udanym mariażu literatury i katolicyzmu*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 3 (2007), s. 329-379.

<sup>7</sup> N. Cieszyński, *Piśmiennictwo katolickie w zwierniadle dzisiejszej doby*, „Ruch Katolicki” 2 (1932), nr 9/10, s. 297-305.

<sup>8</sup> Tamże, s. 304.

<sup>9</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2002, s. 12-13.

<sup>10</sup> N. Cieszyński, *Piśmiennictwo katolickie*, s. 304.

występując przeciwko współczesnej literaturze pięknej, oskarżając ją o *zacofaństwo i wsteczność, bezwład i bezład myślowy i organizacyjny*<sup>11</sup> i ubolewając nad niskim poziomem literatury katolickiej w Polsce. Na łamach „Ruchu Katolickiego” zwracano także uwagę na załączki polskiej literatury katolickiej, wymieniając wśród jej twórców Zofię Kossak-Szczucką czy Karola Rostworowskiego. Zadawano sobie pytanie, *Czy posiadamy powieść katolicką?*, i szukano na nie odpowiedzi wśród pomniejszych autorów, jak Teodor Jeske-Choiński, Wanda Miłaszewska, Szczepan Jeleński<sup>12</sup>. W dalszym jednak ciągu dotychczasowe osiągnięcia w zakresie literatury katolickiej uważano za nikłe – w porównaniu z Francją i takimi nazwiskami, jak Paul Claudel czy Paul Bourget. Rozważano też kondycję pisarza katolickiego, próbując ustalić zespół cech, jakimi powinien się odznaczać. W tej materii dochodzono do dość naiwnych wniosków, twierdząc, że: *Pisarz katolicki, jeżeli ma naprawdę zainteresować i porwać ludzi dzisiejszych, musi być jako twórca człowiekiem głęboko ludzkim, prostym, ale wyrażającym swe myśli w nienagannej formie; człowiekiem, który czuje swą jedność z tym, co go otacza, z ziemią, z ludźmi i wszystkim, co ona nosi, z porami roku, które przychodzą, zmieniają się i umierają... słowem musi być człowiekiem odczuwającym głęboko piękno życia, ale idącym przez to życie z głową wysoko wzniesioną ku Bogu*<sup>13</sup>.

„Ruch Katolicki” zatem i jego środowisko należy uznać, przynajmniej częściowo, za pomysłodawców i inspiratorów czasopisma „Kultura”.

Ponadto w 1932 r. w środowisku polskich pisarzy katolickich rozpoczęła się dyskusja nad istotą twórczości katolickiej i cechami, jakimi powinien odznaczać się pisarz katolicki. Podczas zjazdu pisarzy katolickich Kazimierz Marian Morawski w artykule *Katolicycy pisarze polscy wobec prądów i przełomów chwili* zwrócił uwagę na *szerzącą się w nowoczesnej literaturze zarazę i demoralizację*<sup>14</sup>, podkreślając jednocześnie, że pisarze katolicycy francuscy i angielscy mają *zdrowie i siłę moralną*. Myślał tu prelegent o Paulu Claudelu, Erneście Psicharim, Robercie Bensonie, Gilbercie Chestertonie. Dał wówczas Morawski pewne wzorce, przyczynił się do adaptacji katolickiej twórczości zachodnioeuropejskiej na gruncie polskim. Rok później – w kwietniu 1933 r. – Anna Zahorska wystąpiła z pismem do prymasa Augusta Hlonda<sup>15</sup>, apelując o utworzenie katolickiego

<sup>11</sup> Tamże, s. 299.

<sup>12</sup> M. P., *Czy posiadamy powieść katolicką?*, „Ruch Katolicki” 3 (1933), nr 7, s. 307-310.

<sup>13</sup> *Problem powieści katolickiej*, „Ruch Katolicki” 7 (1937), nr 2, s. 85.

<sup>14</sup> W. Sadkowski, *Literatura katolicka w Polsce. Narodziny, główne tendencje i wątki, pułap poznawczy i artystyczny*, Warszawa 1963, s. 17.

<sup>15</sup> Anna Zahorska (1882-1942) – poetka, powieściopisarka i dramatopisarka, absolwentka historii literatury na UJ i Uniwersytecie Warszawskim. W nawiązaniu do szachowej pasji męża Zahorska napisała w 1932 r. nowelę *Szach królowej* (opublikowaną w „Kulturze”), w której zaangażowanie mężczyzny w szachy prowadzi do rodzinnej tragedii.

czasopisma dla inteligencji, w którym miały być publikowane *utwory po katolicku ujęte, choćby nawet zagadnień wiary wprost nie poruszały*<sup>16</sup>. Zahorska wśród współpracowników projektowanego czasopisma widziała: K.M. Morawskiego, Artura i Konrada Górskich, Zofię Kossak-Szczucką, Gustawa Morcinka, Marię Rodziewiczównę i Adama Drzymałę-Siedleckiego. Od 1934 r. dyskusje na temat literatury katolickiej oraz prezentacja jej dotychczasowego dorobku przeniosły się na łamy „*Verbum*” (1934-1939)<sup>17</sup>, gdzie krytyką literacką przeważnie zajmowała się siostra Teresa (Teresa Landy, pseudonim twórczy „*Silvester*”). W artykule *Kryteria moralne w krytyce literackiej* („*Verbum*” 1938, nr 4) domagała się autonomii procesu twórczego, uważając, że autor powinien pisać bez ingerencji czynników zewnętrznych (np. ideologii)<sup>18</sup>. „*Verbum*” omawiało twórczość pisarzy zachodnich – François Mauriac, Daniela Ropsa, Leona Bloy, Gilberta Chestertona, Paula Claudela. Dział natomiast twórczości polskiej traktowany był tu po macoszemu. „*Verbum*” pozostawało pod wpływem personalizmu Maritain’a. Uderza w jednak w tym piśmie brak dyskusji nad zagadnieniami literackimi między współpracownikami „*Verbum*” i tylko nieliczne polemiki z artykułami publikowanymi w innych pismach<sup>19</sup>.

Uruchomienie naczelnego czasopisma kulturalnego Akcji Katolickiej w stolicy Wielkopolski wiązało się przede wszystkim z możliwościami wykorzystania bazy personalnej, materialnej i wydawniczej, którą dysponował NIAK w Poznaniu. Z drugiej strony wydaje się, że „*Kultura*” miała nadać Poznaniowi rys indywidualny na literackiej mapie Polski okresu dwudziestolecia międzywojennego. Co więcej – jeśli chodzi o kwestie literackie – chodziło zapewne też o to, by wykształcić grono rodzimych pisarzy katolickich – co w moim mniemaniu było najbardziej wyraźną ambicją pisma. Wszak literatura katolicka w Polsce, w porównaniu z osiągnięciami literatury francuskiej (Mauriac) czy angielskiej, (Chesterton) znajdowała się w stadium, które określić należy jako „w powijakach”.

Pierwszy numer nowego czasopisma – „*Kultura. Tygodnik literacki, artystyczny i społeczny*” ukazał się w Poznaniu 5 kwietnia 1936 r. Numer otwierały dwa artykuły: kardynała Augusta Hlonda *Walka duchów* oraz ks. Stanisława Brossa *Katolicyzm a terażniejszość*. Artykuł prymasa napisany został w duchu hasła Akcji Katolickiej jako wezwanie do *powszechnej ofensywy katolickiej*<sup>20</sup>, do

<sup>16</sup> Cyt. za: J. Plis, *Kościół katolicki w Polsce a prasa, radio i film 1918-1939*, Lublin 2001, s. 97.

<sup>17</sup> D. Patkaniowska, „*Verbum*”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, Wrocław 1992, s. 1159-1162. „*Verbum*”, z powodu pomijania w ocenach przez historyków literatury poznańskiej „*Kultury*”, zostało nazwane przez Jerzego Turowicza najlepszym czasopismem katolickim dwudziestolecia międzywojennego.

<sup>18</sup> W.P. Szymański, *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970, s. 166.

<sup>19</sup> Tamże, s. 182.

<sup>20</sup> A. Hlond, *Walka duchów*, „*Kultura*” 1 (1936), nr 1, s. 1.

rozprawy, która ma trwać nie tylko „tu i teraz”, ale która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego, ta powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która się rozgrywać zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem<sup>21</sup>. Obok tekstu kardynała wydrukowany został artykuł ks. Brossa<sup>22</sup>. Autor postuluje w nim istnienie katolickiej wiedzy, katolickiej sztuki i katolickiej polityki – tworzy niejako założenia programu, który miałby być realizowany na łamach „Kultury”. Punktem wyjścia rozważań ks. Brossa było przykazanie miłości i możliwość jego wypełnienia we wszystkich trzech wskazanych dziedzinach. W kontekście rozważań, stanowiących przedmiot niniejszego artykułu, warto przywołać poglądy ks. Brossa na sztukę katolicką. Pisał on: *Jeśli mówimy o katolickiej sztuce, to [...] nie mamy na myśli sztuki, zajmującej się wyłącznie tematami religijnymi, katolickimi. Byłoby to jednak przeciwne katolickiemu duchowi, gdyby artysta tak sobie poczytywał, jak gdyby sztuka zasadniczo nic nie miała wspólnego z religijnością i obowiązującymi prawami moralnymi. Boć przecież konkretne dzieło sztuki wyrasta z twórczości artysty katolika, wzbogaconego łaskami, cnotami i darami Ducha Świętego*<sup>23</sup>.

Już w pierwszym numerze „Kultury” ukształtowany został układ merytoryczny pisma – obok tekstów poruszających typowo sprawy życia religijnego lub kościelnego wydrukowano obrazek prozą Józefa Birkenmajera zatytułowany *Testament księdza Skargi*<sup>24</sup>, zapowiadając tym samym obecność w poznańskim czasopiśmie krótkich form prozatorskich. Zagadnienia z zakresu wiedzy o literaturze zapoczątkował tekst – z pogranicza krytyki literackiej i teorii translatoryki – poświęcony recepcji powieści André Marlaux w Polsce<sup>25</sup>. Problematykę muzyczną wprowadził Piotr Rytel artykułem *Dźwięk, materializm i idealizm*, w którym myślał o *nawrocie ku elementom idealnym, ku tym pierwiastkom duchowym, bez których prawdziwa sztuka nigdy istnieć nie mogła*<sup>26</sup>. Feliks Morski *Migawkami z Gdańska*<sup>27</sup> zainaugurował obecność w „Kulturze” reportaży, recenzje z teatrów warszawskich przedstawił Jarosław Janowski, z poznańskich – Jan Tokar-

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Artykuł ten swego czasu spotkał się z krytyczną oceną Kazimierza Koźniewskiego. Zob. K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 340. Należy jednak pamiętać, że po II wojnie światowej Koźniewski przeszedł na orientację komunistyczną i wiele jego ocen, zawartych w powyższej pracy, a kierowanych pod adresem „Kultury”, jest złośliwych.

<sup>23</sup> S. Bross, *Katolicyzm a terażniejszość*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 2.

<sup>24</sup> J. Birkenmajer, *Testament księdza Skargi*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 2.

<sup>25</sup> A. Pleśniewicz, *Dyletanci introspekcji*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 3.

<sup>26</sup> P. Rytel, *Dźwięk, materializm i idealizm*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 4.

<sup>27</sup> Zaznaczamy już tutaj, że K. Koźniewski określił reportaż Morskiego mianem „słabiutkiego”, podkreślając jednocześnie, że dział reportażowy był dla „Kultury” dość obojętny, co zresztą było prawdą, a czego dowodzi analiza drukowanych w poznańskim czasopiśmie tekstów reportażowych. Zob. K. Koźniewski, *Historia co tydzień*, s. 341.



ski, omówieniem natomiast najnowszej produkcji książkowej zajęła się Janina Mąkolska-Tokarska. Spod pióra Eugeniusza Januszkiewicza wyszedł pierwszy w „Kulturze” tekst poświęcony sprawom społecznym – *Prawa i lewa strona szosy*, traktujący o problemie starć między pokoleniami przedwojennym i powojennym<sup>28</sup>. W numerze pierwszym nowego czasopisma próżno jednak szukać sformułowanego w pełni programu „Kultury”. Nie ma w nim żadnej informacji, kierowanej bezpośrednio do czytelnika, o powodach powołania tygodnika. Stosowna notka pojawiła się dopiero w numerze drugim. Czytamy w niej m.in.: *Pierwszy numer naszego pisma zerwał pod pewnym względem z utartym zwyczajem. Każdego uderzył na pewno brak artykułu n. t. „przedstawiamy się” lub podobny. Pozostawiliśmy czytelnika samopas. Było to posunięcie świadome i celowe*<sup>29</sup>.

Redakcja niczego nie chciała sugerować czy też narzucać czytelnikom. Pragnęła, aby sąd o nowym czasopiśmie był własną oceną odbiorców. W numerze drugim wezwano do zaopiniowania „Kultury” oraz do zaprenumerowania jej, jeśli czytelnik stwierdził, że odpowiada ona jego oczekiwaniom intelektualnym.

„Kultura” skupiła wokół siebie przede wszystkim pisarzy i publicystów zamieszcujących. Lista nazwisk współpracowników jest dość obszerna. Spośród osób publikujących w roczniku pierwszym wymienić można chociażby: Jerzego Bandrowskiego, Witolda Bieńkowskiego, Józefa Birkenmajera, Kazimierza Brossa, ks. Stanisława Brossa, Irenę Dobrzycką, Romana Dyboskiego, Karola Górskiego, Zdzisława Grota, Oskara Haleckiego, Michalinę Janoszanę, Eugeniusza Januszkiewicza, Alfreda Jesionowskiego, Zofię Karczewską, Norberta Kopeckiego, Zofię Kossak, ks. Kazimierza Kowalskiego, Izabellę Lutosławską, Wincentego Lutosławskiego, Jerzego Młodziejewskiego, Kazimierza Mariana Morawskiego, Gustawa Morcinka, Marię Morstin-Górską, Andrzeja Niesiołowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Andrzeja Pleśniewicza, Karola Huberta Rostworowskiego, Piotra Rytla, Waleriana Sobkowiaka, Marię Starnawską, Zofię Starowieyską-Morstinową, Jana Sztaudyngera, ks. abp. Józefa Teodorowicza, Jana Tokarskiego, Janinę Tokarską, Konstantego Troczyńskiego, Marię Winowską, Annę Zahorską, Zofię Żelską-Mrozowicką, Wojciecha Żukrowskiego<sup>30</sup>. Niektórzy

<sup>28</sup> E. Januszkiewicz, *Prawa i lewa strona szosy*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 8.

<sup>29</sup> *Szanowni Czytelnicy!*, „Kultura” 1 (1936), nr 2, s. 2.

<sup>30</sup> Jerzy Bandrowski (1883-1940), brat Juliusza Kadena-Bandrowskiego, autor tekstów prozatorskich, wśród których należy wymienić trylogię *Pielgrzymi*, *Czerwona rakietka* i *Wściekłe psy*. Witold Bieńkowski (1906-1965) – publicysta i polityk, współpracownik „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i „Głosu Narodu”. Józef Birkenmajer (1897-1939) – filolog (slawista), historyk literatury, tłumacz i poeta; zasłynął z międzywojennych przekładów przygodowej literatury angielskiej, m.in. *Przypadków Robinsona Crusoe*; mniej znana jest jego twórczość prozatorska, m.in. zbiór opowiadań *Łzy Chrystusowe*. Kazimierz Bross (1894-1939) – anatomopatolog, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, m.in. autor publikacji *Przyczynki do historii Powstania Wielkopolskiego* – Nowy

z nich opublikowali w piśmie zaledwie jeden artykuł, inni, jak np. Zofia Starowieyska-Morstinowa czy Jerzy Bandrowski, zasilali poznańskie czasopismo swymi tekstami bardzo często. W kolejnych latach do współpracowników pisma dołączyli Hieronim Michalski, Stanisław Helsztyński, Stanisław Kolbuszewski, ks. Jan Piwowarczyk, Teodor Parnicki i Jan Dobraczyński.

„Kultura” programowo była czasopismem kulturalnym, skupiającym swoją uwagę na współczesnej problematyce literackiej, wydarzeniach artystycznych – przede wszystkim poznańskich i warszawskich – a także na zagadnieniach z zakresu filozofii (przede wszystkim personalizmu chrześcijańskiego). Obok tego drukowano artykuły poświęcone tematyce społecznej. Niniejszy artykuł stanowi przegląd zagadnień literackich obecnych na łamach poznańskiego pisma, przede wszystkim kwestii związanych z krytyką literacką oraz próbami stworzenia definicji i określenia wyznaczników literatury katolickiej. W części zatytułowanej *Literatura piękna* omówione zostaną małe formy prozatorskie, reportaż i poezja drukowane w poznańskim czasopiśmie<sup>31</sup>.

---

*Tomyśl-Zbąszyń* (Poznań 1935). Irena Dobrzycka (1909-2007) – anglistka, literaturoznawczyni, studiowała na Uniwersytecie Poznańskim. Roman Dyboski (1883-1945) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, anglista, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Karol Górski (1903-1988) – historyk, odgrywał istotną rolę w życiu edukacyjnym i uniwersyteckim Poznania. Zdzisław Grot (1903-1984) – historyk i germanista, doktoryzował się w 1934 r. na podstawie rozprawy o ks. Aleksym Prusinowskim. Oskar Halecki (1891-1973) – historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Michalina Janoszanka (1889-1952) – malarka, jedna z muz Jacka Malczewskiego. Alfred Jesionowski (1902-1945) – nauczyciel, publicysta, krytyk literacki, zainteresowany problematyką górnośląską, autor m.in. pracy *Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej* (Katowice 1938). Zofia Karczevska – historyk literatury, tłumacz z języka francuskiego, pisarka, przyszła autorka m.in. biografii Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej pt. *Panna lodowata*. Norbert Kopeccki – poeta i prozaik pomorski. Maria Morstin-Górska (1893-1972) – poetka, publicystka i tłumaczka; podjęła współpracę z różnymi czasopismami, m.in. krakowskim „Czasem”, „Verbum”, a od 1927 r. należała do Związku Zawodowego Literatów Polskich. Alfred Niesiołowski (1899-1945) – absolwent Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu Warszawskiego; socjolog i pedagog, współtwórca Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Pracującej „Odrodzenie”. Andrzej Pleśniewicz – eseista i krytyk literacki, bliski przyjaciel Brunona Schulza. Piotr Rytel (1884-1970) – kompozytor, pedagog i krytyk muzyczny. Jan Tokarski (1909-1982) – językoznawca. Konstanty Troczyński (1906-1942) – teoretyk literatury, krytyk literacki i teatralny, absolwent polonistyki Uniwersytetu Poznańskiego, prekursor strukturalizmu i aktywny uczestnik poznańskiego życia kulturalnego. Maria Winowska (1904-1993) – pisarka i publicystka katolicka, absolwentka Uniwersytetu Lwowskiego, filozof i teolog. Anna Zahorska – patrz przyp. 15. Wojciech Żukrowski (1916-2000) – prozaik, poeta, reportażysta, krytyk literacki; debiutował w 1936 r. na łamach „Kuźni Młodych” jako prozaik.

<sup>31</sup> M. Kunowska-Porębna w *Bibliografii zawartości Kultury 1936-1939* (Lublin 2008) treści literackie zawarte na łamach „Kultury” umieściła w dwóch działach: *Wiedza o literaturze* i *Literatura piękna*. Pod hasłem *Wiedza o literaturze* kryją się zagadnienia związane z krytyką literacką, historią literatury, teorią literatury, socjologią literatury i translatoologią. Na potrzeby niniejszego artykułu skupimy się na krytyce literackiej.

## II. „KULTURA” O LITERATURZE KATOLICKIEJ I PISARZU KATOLICKIM

Dyskusja metaliteracka i metakrytyczna ogniskowała się na łamach poznańskiego czasopisma wokół kilku zagadnień, które w przeważającej mierze dotyczą istoty twórczości katolickiej. W tym miejscu należałoby się zastanowić nad tym, czym jest „literatura katolicka”<sup>32</sup>.

Wpisując się, w rozpoczętą w 1932 r., polemikę nad twórczością katolicką, autorzy „Kultury” przede wszystkim starali się stworzyć definicję literatury katolickiej, określając główne jej wyznaczniki i próbując wyjaśnić relację między poetą (szerzej – twórcą) a religią. Uwagę Marii Winowskiej zaprzętała myśl o artyście religijnym, który swoją wizję twórczą powinien konfrontować z dziełem „Największego Artysty”. Winowska wzywała, aby skończyć *ze starym przesądem, który między religią i życiem, pomiędzy religią i wszystkimi przejawami życia wydrążył przepaść, wmawiając w artystów, że przyjaźń z Bogiem na szwank naraża ich sztukę*<sup>33</sup>. Wzywała Winowska do nawrotu religijnego w kulturze, bowiem rozłam religii i kultury nie przynosi zysku żadnej ze stron. Odpowiadając natomiast na pytanie o rolę poety w społeczności, autorka pisała, że *poeta przypomina człowiekowi człowieka, uczy człowieka*<sup>34</sup>, a co więcej – broni integralności istoty ludzkiej, mówiąc o ciele, ale i też o duszy. Istnieje jednak jeden warunek – aby być sobą i prezentować pełnię człowieczeństwa, zaakceptować należy *własną rzeczywistość, rozpiętą między niebem i ziemią*<sup>35</sup>. To swoista pasja pojednawcza, która jest cechą poezji<sup>36</sup>. Takie dążenie do pojednania zauważono też między kulturą i religią – takie przymierze i twórcze napięcie między nimi stwierdzono najpierw we Francji. Zdaniem Winowskiej, nic nie stoi na przeszkodzie, by zjednoczyć *artifexa* (twórcę, artystę) z *animal religiosum* (człowiekiem wierzącym), bo *wzmożenie dynamizmu w jednej dziedzinie pociąga za sobą, aktualnie lub potencjalnie, przyrost w drugiej*<sup>37</sup>. Do dyskusji włączył się Hieronim Michalski, który dawał do zrozumienia, że życie umysłowe społeczności polskiej jeszcze nie dojrzało do tego, by rozstrzygnąć zależności między poezją a religią. Powtarzał on poglądy Winowskiej o pełni człowieczeństwa, odnosząc je do oso-

<sup>32</sup> Nad kwestią tą w latach 60. XX w. zastanawiał się Wacław Sadkowski w przywołanej już książce *Literatura katolicka w Polsce. Narodziny, główne tendencje i wątki, pułap poznawczy i artystyczny*. Przyjął on wówczas następującą definicję literatury katolickiej: *Literatura katolicka jest to [...] taka literatura, która w swej warstwie treściowej zbudowana jest ze świadomie wyłożonych katolickich pojęć ideowych, moralnych, filozoficznych, która jest artystycznym wykładnikiem katolickiego poglądu na świat – a nie tylko wypowiedzią artystyczną z tym światopoglądem niesprzeczną*.

<sup>33</sup> M. Winowska, *O roli społecznej poety*, „Kultura” 1 (1936), nr 16, s. 3.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> M. Winowska, *Poeta i animal religiosum*, „Kultura” 2 (1937), nr 5, s. 1.

<sup>36</sup> Tamże. Winowska pisała: *albowiem poezja jest tym, co jednoczy, nie zaś tym, co dzieli*.

<sup>37</sup> Tamże.



Bezpłatny — okazowy  
Opłacono gotówką

Cena 50 groszy

# Walczywo

*tygodnik literacki, artystyczny i społeczny*

ROK I

Poznań, niedziela 5 kwietnia 1936 r.

NR. 1

August Kard. Hlond - Prymas Polski

## W a l k a d u c h ó w

Mójne jest zapartywanie, jakoby siał na roli swoje<sup>(1)</sup>, by się rozrosło | Chrystus sposobil i wysłał Aposto- | swatanego półtorawicza. Przywy- | ka rozprawa, która będzie stanowiła zadaniem Kościoła było cofać dzi- | łów. Na tę wyprawę „odłączony<sup>(2)</sup>” | o powołanych i wybranych, o pan- | tręść duchową walki o Boga w su- | wieszaj się do minionych form, mieszczą praki niebieskie<sup>(3)</sup>, ale | ta powieszona walka o Boga w su- | do wczorajszych nastrojów, do roz- | wiczy szarpą jego konary. Katoli- | który talent pomazał, i o służbę, | mienu ludów, która się rozgrywać | marzonego romantyzmu, do baro- | ezym był zamknięty na modlitwie | potykaniem dobrem<sup>(4)</sup>; i który | zacięła między katolicyzmem a bez- | ku, do bijnego średniowiecza. Nie w wieczerniku tylko do zesłania Du- | motusza zwołał: „bojuj dobry boj | bożnictwem. Wkroczylismy w wspę- | Duchu Świętego katolicyzm wko- | bowiem rzecz? Kościoła po- | niejednym względem zmienić poglą- | ny okres tego dziejowego spotkania | jest, walczyć o Kościół, o Kościół | wiarę<sup>(5)</sup>”. Dzieje tej wyprawy | między „Kościółem Boga żywego<sup>(6)</sup>” | były do siebie podobne, epoki świata | blasków wieczernika. Zamiennie je ko- | a „bożnicą szataną<sup>(7)</sup>”, którym w | do wiernego chrześcijaństwa się<sup>(8)</sup>. | stółstewem, które dla pozyskania „lu- | dziej katolicyzmu przeprowadzić na- | dzeń zbawienia ściera Kościół pały, | i państwowych, lecz o to, by każda | proszę urządzać „szatanę<sup>(9)</sup>”. | epoka żyła duchem Chrystusowem. |

Z myśli Chrystusowej i z urza- | dziej zbawienia ściera Kościół pały, | równowują chyba tylko zwycięskie |

Oswiara | zmagania się chrześcijaństwa z du- |

by poety: *Poeta musi być pełnym człowiekiem, strzegącym własnej, niepowtarzalnej tajemnicy, jaką jest jego dusza. [...] chcąc przywrócić więzy między religią a poezją, trzeba przewyciężyć epokę, która wyrugowała i zaprzepaściła wiarę w człowieka. Wiemy, że nie może być poety bez tej wiary*<sup>38</sup>. Zależności na linii poeta – Bóg są obopólne: poeta, szukając siebie, znajduje Boga, szukając zaś Boga – znajduje siebie. Michalski chciał też jednoznacznie określić definicję „poety katolika”. Według niego osobowość takiego artysty składa się głównie z dwóch, pozostających w harmonii, elementów – *artifex* i *animal religiosum*. Brak harmonii doprowadzić może do rozdźwięku w twórczości, załamania i katastrofy<sup>39</sup>. Według Michalskiego katolik dąży do prawdy i dobra, poeta natomiast do piękna. *Poeta katolik [...] realizuje w swej twórczości piękno i prawdę*<sup>40</sup>, ale też i dobro. Tę specyficzną jedność określa autor greckim pojęciem *katokagathia* – to, co dobre, i to, co piękne. Michalski zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny rys tej twórczości – pisarstwo poety katolika jest przede wszystkim etyczne<sup>41</sup>.

Wśród głosów, pojawiających się na łamach „Kultury” w ciągu czterech lat, na refleksję zasługuje artykuł Witolda Bieńkowskiego *Dramat katolickiego artysty*<sup>42</sup>, drukowany w 1939 r. Bieńkowski, jako jedyny, dostrzegł zagrożenie czyhające na artystę katolickiego – niezrozumienie ze strony odbiorców. Autor jednak, w tworzonych analogiach, poszedł daleko, porównując wizje artystyczne z wizjami mistyków. Tak jak wizje mistyczne są niewyraźne, tak samo *artystyczne wizje artysty-katolika muszą być siłą rzeczy niewyraźne*<sup>43</sup>. Wypowiadając swe poglądy, zarówno Winowska, jak i Michalski pozostawali pod silnym wpływem zachodnioeuropejskich pisarzy katolickich – Paula Claudela i Daniela Ropsa, których artykuły, potraktowane przez „Kulturę” jako programowe, drukowano w numerach z 1936 r.<sup>44</sup> Claudel, dając historyczny rys rozwoju poezji francuskiej, poezję XIX w. nazwał *prawdziwą poezją, ale poezją bez Boga*<sup>45</sup>, wymieniając jednocześnie korzyści, które poezji daje religia: chwalba – głos radości i życia; sło-

<sup>38</sup> H. Michalski, *Prostowanie ścieżek*, „Kultura” 2 (1937), nr 10, s. 2.

<sup>39</sup> Tenże, *Poeta katolik*, „Kultura” 2 (1937), nr 27, s. 3.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Warto dodać do poglądów Michalskiego, że podjął on również wątek poezji dewocyjnej – popularnego wierszopisarstwa, które nie wychodzi poza utarte i zbanalizowane schematy. Potoczne pojęcie poezji dewocyjnej nie wyczerpuje wachlarza zjawisk składających się na twór określony jako „poeta katolik”. Oczywiście jego twórczość także ma cechy dewocyjne, ale w innym sensie. Nie podejmuje bowiem motywów liturgicznych i hagiograficznych. Wyraża natomiast stałe obcowanie z Bogiem – poprzez rzeczy świata doczesnego lub poprzez obcowanie mistyczne.

<sup>42</sup> W. Bieńkowski, *Dramat katolickiego artysty*, „Kultura” 4 (1939), nr 6, s. 1.

<sup>43</sup> Tamże. Mistycy w swych wypowiedziach zdają sobie sprawę z nieadekwatności języka, którym chcą wyrazić wizje, wobec swoich przeżyć. Tak samo i dzieła artysty-katolika mają być nieadekwatne wobec wizji ich duszy.

<sup>44</sup> P. Claudel, *Religia i poezja*, „Kultura” 1 (1936), nr 34, s. 1; Daniel-Rops, *Powieściopisarz chrześcijański*, „Kultura” 1 (1936), nr 38, s. 1.

<sup>45</sup> P. Claudel, *Religia i poezja*, s. 1.

wo, które daje światu sens, i dramat, który ma dać do zrozumienia, że życie jest jednak ścieraniem się sił dobra i zła. Daniel-Rops – natomiast, pisząc o autorze chrześcijańskim, występował przeciwko obecnemu w powieściopisarstwie psychologizmowi, twierdząc, że pisarz chrześcijański *przy każdej postaci swojej musi zadawać sobie pytanie, czy będzie ona zbawiona, czy też ogarnie ją wieczna ciemność*<sup>46</sup>.

Przedmiotem refleksji krytyków i publicystów „Kultury” była, prócz prób zdefiniowania pojęcia „pisarz katolicki”, oczywiście analiza twórczości katolickiej. Namysł nad jej istotą zainicjował w 1936 r. Jarosław Janowski artykułem *O twórczości katolickiej*<sup>47</sup>, podkreślając, że dla właściwego zobrazowania tego pisarstwa w literaturze polskiej należy w pierw dokonać podziału pisarzy na: tych, w których dziełach wyraźnie przejawia się duch katolicki, tych, którzy ulegają wpływowi katolickiej liturgii lub nauki, choć może nie są katolikami z przekonania, i w końcu tych, którzy zbliżają się do religijnego spojrzenia na świat. Dyskusja nad cechami twórczości katolickiej przybrała na łamach „Kultury” na sile, gdy w 1938 r. przystąpiono do oceny wyników konkursów na powieść o tendencjach katolickich, ogłoszonych w 1937 r. przez Wydawnictwo św. Wojciecha w Poznaniu i Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. „Kultura” zaproponowała wówczas następującą definicję powieści katolickiej: *Pozytywnie katolicką jest powieść, która dba o prawdę przedstawienia życia jako całości duchowej i fizycznej, z dokładnym rozmieszczeniem stosunku tych dwóch stron życia ludzkiego i wewnętrznych składników tego życia*<sup>48</sup>.

Wyniki ogłoszonych konkursów nie zachwyciły. Jan Dobraczyński, referując pokłosie konkursu ogłoszonego przez Wydawnictwo św. Wojciecha, stwierdził, że *problem powieści katolickiej [...] wisi w powietrzu*<sup>49</sup>. Miał na myśli pierwsze jej przebliski w utworach Erika Kühnelt-Leddihna *Jezuici, burżuje, bolszewicy* oraz Jerzego Andrzejewskiego *Ład serca*. Żadna natomiast z prac nadesłanych na konkurs, a było ich prawie 350, nie spełniła wymagań Dobraczyńskiego, by *odmalowywać człowieka w całym jego człowieczeństwie – zdolnego zarówno do najwyższych wzlotów, jak i najniższych upadków*<sup>50</sup>. Oceny natomiast konkursu ogłoszonego przez NIAK podjął się Alfred Jesionowski<sup>51</sup>. Na konkurs nadesłano 60 prac, z czego odrzucono 59, przyznając drugą nagrodę Janowi Dobraczyńskiemu za *Ottonową obietnicę*. Celem konkursu, jak podkre-

<sup>46</sup> Daniel-Rops, *Powieściopisarz chrześcijański*, s. 1.

<sup>47</sup> J. Janowski, *O twórczości katolickiej*, „Kultura”? (1936), nr 24, s. 7.

<sup>48</sup> *Cechy powieści katolickiej*, „Kultura” 3 (1938), nr 6, s. 6. Gwoli ścisłości, o powieściopisarzu katolickim wypowiediano się tam następująco: *Powieściopisarz katolicki to jakby spowiednik nie mający obowiązku tajemnicy, który nam wyznanie natury ludzkiej przekazuje, zarówno jej bezwzględne zło, jak i względne dobro*.

<sup>49</sup> J. Dobraczyński, *Pokłosie konkursu*, „Kultura” 3 (1938), nr 39, s. 4.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> A. Jesionowski, *Nieudana próba*, „Kultura” 4 (1939), nr 6, s. 3.

śla Jesionowski, było zapoczątkowanie nurtu literatury katolickiej, zdolnej zaspokoić najbardziej wymagających czytelników i gotowej sprostać wymaganiom krytyki. Tymczasem nadesłane powieści okazały się tworamii grafomaństwa, ocenionymi przez Jesionowskiego w mocnych słowach: *Po prostu trudno zrozumieć, skąd autorzy tych elukubracji brali odwagę do nadesłania swych całkowicie bezwartościowych wypocin*<sup>52</sup>. Rok 1939 upłynął w „Kulturze” pod znakiem podsumowań dokonań oraz braków w sferze twórczości katolickiej (głównie powieści), a także obecności motywów religijnych w prozie polskiej. W materii tej, w cyklu artykułów, wypowiadał się wspomniany już Jesionowski<sup>53</sup>, a dołączył do niego Witold Bieńkowski<sup>54</sup>. Uwagi, jakie wysunął Jesionowski, były następujące: problematyka religijna zajmuje we współczesnej powieści polskiej nikłe miejsce, w powieściowych przykładach pobożności ludowej silnie podkreśla się kupiecką relację między ludem a Bogiem<sup>55</sup>, rzadko trafia się we współczesnych powieściach na przykłady modlitw, bohaterowie z warstwy inteligenckiej nie wykazują żadnych szerszych wiadomości z dziedziny religijnej, a ich religijność jest powierzchowna, brak w powieściach pozytywnych postaci kapłanów katolickich. Podsumowanie wywodów Jesionowskiego nie mogło napawać optymizmem tych, którzy faktycznie dążyli do wykreowania silnego nurtu twórczości katolickiej w literaturze polskiej, pisał bowiem autor: *Naszej poważniejszej literaturze katolickiej brak akcentów potrzebnej, sprawiedliwej i szczerzej bojowości, brak dokładnego rozeznania się już nie tylko w aktualnych potrzebach i zadaniach katolicyzmu, jego współczesnej roli, ale także w jego znaczeniu i wartości jako światopoglądu, jako doktryny i systemu życia*<sup>56</sup>. Witold Bieńkowski w artykule *Za wcześnie na taką powieść* dał do zrozumienia, że oba powieściowe konkursy były zwyczajnym falstartem, jego bowiem zdaniem, nie zakończył się proces najistotniejszy – zespolenia religii i sztuki, transformacji duszy artysty w kierunku religii. Pisanie powieści katolickiej – mówił Bieńkowski – *to coś, jak modlitwa i jak zapatrzenie się w promienie drogi, jakimi do ludzi i pośród ludzi kroczy Łaska*<sup>57</sup>. Z punktu widzenia historyka literatury wydaje się, że Bieńkow-

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> A. Jesionowski, *Motywy religijne we współczesnej powieści polskiej*, „Kultura” 4 (1939), nr 4, s. 6-7; tenże, *Religijność ludu polskiego we współczesnej powieści polskiej*, „Kultura” 4 (1939), nr 5, s. 6; tenże, *Na manowcach religijności inteligenckiej*, „Kultura” 4 (1939), nr 7, s. 4; tenże, *Postacie kapłanów we współczesnej powieści*, „Kultura” 4 (1939), nr 8, s. 6; tenże, *Czego można wymagać od pisarzy katolickich?*, „Kultura” 4 (1939), nr 13, s. 7; tenże, *Problematyka religijna*, „Kultura” 4 (1939), nr 16, s. 4-5.

<sup>54</sup> W. Bieńkowski, *Za wcześnie na taką powieść*, „Kultura” 4 (1939), nr 22, s. 3.

<sup>55</sup> *Ja się do Ciebie modlę, chodzę do kościoła, a Ty, Boże, bacz, by mi się dobrze wiodło – inaczej odwracam się od Ciebie* – A. Jesionowski, *Motywy religijne we współczesnej powieści polskiej*, s. 6.

<sup>56</sup> Tenże, *Czego można wymagać*, s. 7.

<sup>57</sup> W. Bieńkowski, *Za wcześnie*, s. 3.

skiemu przyznać należy rację, okazuje się bowiem, że polska literatura chciała w ciągu dziesięciolecia (licząc od 1932) dokonać tego, czego literatura francuska dokonywała przez zgoła lat 50.

W literaturze francuskiej wyraźny zwrot w kierunku religijności obserwowano już pod koniec XIX w. Najlepsze poematy religijne Paula Verlaine’a powstały jeszcze przed 1890 r., a najpotężniejszy impuls odrodzeniu katolickiemu dał filozof Jacques Maritain, odkąd w 1906 r. dokonał konwersji na katolicyzm<sup>58</sup>. Liczba pisarzy katolickich we Francji wzrastała gwałtownie w początkach XX w.<sup>59</sup> Choć wspomniany już Wacław Sadkowski informował, że pewne symptomy dla rozwoju literatury katolickiej na ziemiach polskich obserwowane były od około 1905-1908 r., to raczej były to przebłyski mdłe, a próba nadażenia za literackim dorobkiem Francji najlepiej chyba widoczna była w chęci posiadania wybitnych powieści katolickich, a co za tym idzie – w organizowaniu owych dość feleрных konkursów. Nie wiadomo, jak potoczyłaby się, przerwana wybuchem wojny, dyskusja na łamach „Kultury”, dotycząca powieści katolickiej. Zapewne nadal narzekano by na niski, a raczej żaden, jej poziom, przypominano by założenia, które winna spełnić, i zachęcano potencjalnych autorów do prób literackich. Co zauważyć tu należy, NIAK i „Kultura” koniecznie chyba chciały mieć autora wyhodowanego pod własnymi skrzydłami, bo na pisarzy już uznanych i zakwalifikowanych jako katolicy, np. Zofia Kossak-Szczucka, nie utyskiwano, a podejmowano się recenzji ich produkcji literackiej.

Śśród polskich pisarzy, już uznanych, którzy odnieśli sukces wydawniczy, „Kultura” zakwalifikowała jako katolickich lub do katolicyzmu się skłaniających następujące nazwiska: Zofię Kossak-Szczucką i Karola Huberta Rostworowskiego – ze starszego pokolenia, a także Wojciecha Bąka i Jerzego Andrzejewskiego – z pokolenia młodszego, a wręcz debiutującego. Zaliczenie ich do twórców katolickich nie było oczywiście dziełem poznańskiego pisma – za takich uznani byli przez całą współczesną krytykę literacką. Stosunkowo najwięcej miejsca poznańskie czasopismo poświęciło Rostworowskiemu, co wiązało się z obchodami 25-lecia twórczości tego pisarza. Wywiad na temat istoty procesu twórczego przeprowadziła z Rostworowskim Starowieyska-Morstinowa<sup>60</sup>, która nakreśliła linię

<sup>58</sup> M. J. Keeler, *Catholic literary France from Verlaine to the present time*, [b.m.] 1938, s. 5. Autorka pisała tam: *Maritain has [...] probably done more than anyone else in France to promote the Catholic revival. Owing to his striking and attractive personality and his profoundly religious outlook, his influence has been widespread and lasting.*

<sup>59</sup> Mary Jerome Keeler przedstawiła sylwetki katolickich pisarzy Francji. Byli to: Paul Verlaine, Karl Huysmans, Paul Bourget, René Bazin, Henry Bordeaux, Mille Baumann, François Mauriac, Francis Jammes, Louis Mercier, Charles Peguy, Ernest Psichari, Louis Le Cardonnel, Paul Claudel, Henry Gheoft.

<sup>60</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, *W laboratorium wielkiej twórczości. Wywiad z K. H. Rostworowskim*, „Kultura” 1 (1936), nr 2, s. 1-2.



pisarstwa dramaturga od dramatu realistycznego, poprzez dramat symboliczny i na powrót do dramatu realistycznego. Wypowiadający się na temat twórczości Rostworowskiego Andrzej Pleśniewicz określił go mianem najwybitniejszego polskiego dramaturga od śmierci Stanisława Wyspiańskiego<sup>61</sup>. Pleśniewicz przyznał wysoką rangę dramatowi *Judasz z Kariothu*, nadając mu miano arcydzieła, w którym *poznajemy, jak bardzo żarliwej wiary i wielkiego talentu potrzeba, aby nie ugiąć się pod ciężarem podobnego tematu*<sup>62</sup>. Do twórczości Rostworowskiego na łamach „Kultury” powrócono w 1938 r. w związku ze śmiercią pisarza. Hieronim Michalski przypomniał wówczas debiutancką, poetycką książkę pisarza – zbiorek wierszy *Tandeta* (1901), wyrastający z fascynacji romantyzmem, wyrażającej się w kreowaniu poety na *pomazańca pieśni*<sup>63</sup>. Starowieyska-Morstinowa w obszernym artykule omówiła sylwetkę Rostworowskiego jako człowieka i jako artysty, dla którego jedyną filozofią było Pismo Święte. „Kultura” omawiała też twórczość Zofii Kossak uznanej przez Andrzeja Niesiołowskiego za *największą pisarkę współczesną*<sup>64</sup>. Z ogromnym uznaniem wypowiadano się o trylogii – *Krzyżowcy*, *Król trędowaty* i *Bez oręża* – zaliczając ją do dzieł najwyższej miary i uznając za dorobek literatury światowej.

Spośród poetów młodszego pokolenia uwagę zwrócono na Wojciecha Bąka, którego twórczość Michalski określił mianem *frapującego zjawiska*<sup>65</sup>. Bąk został uznany za najwybitniejszego, po zmarłym Jerzym Liebercie, przedstawiciela liryki religijnej. Oceny wówczas wystosowane aktualne pozostają do dziś, a historycy literatury widzą w Bąku *najbardziej sztandarowego katolickiego poetę owych lat*<sup>66</sup>. Michalski zauważał analogie pomiędzy poruszaną przez Bąka problematyką a doбором środków stylistycznych – nasilonych hiperboli, nadających wierszom retoryczną donośność, bo poezja Bąka to *huczący, gromki, zagłuszający inne tony głos organów, rozpętanych w nieokiełznanym, niemożliwym do ujarznienia porywie uczuć*<sup>67</sup>.

Wyróżniającym się twórcą polskiej prozy katolickiej okazał się debiutant Jerzy Andrzejewski ze swoim *Ładem serca*. O jego powieści wypowiadały się zarówno Starowieyska-Morstinowa, jak i Winowska – ta pierwsza entuzjastycznie, ta druga bardziej ostrożnie. Morstinowa stwierdziła, że Andrzejewski poszedł drogą *wielkich katolickich pisarzy współczesnych, drogą Mauriaca, Ropsa, a przede wszystkim Bernanosa*, jednakże nowością w jego powieści jest *aktyw-*

<sup>61</sup> A. Pleśniewicz, *Dzieło Karola Huberta Rostworowskiego*, „Kultura” 1 (1936), nr 2, s. 2.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> H. Michalski, *O pierwszej książce Rostworowskiego*, „Kultura” 3 (1938), nr 11-12, s. 5.

<sup>64</sup> A. Niesiołowski, *Z orężem i bez oręża*, „Kultura” 4 (1939), nr 2, s. 1.

<sup>65</sup> H. Michalski, *Poeta wiary i poeta zwątpień*, „Kultura” 3 (1938), nr 22, s. 3.

<sup>66</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 164.

<sup>67</sup> H. Michalski, *Poeta wiary*, s. 3.

*ność pierwiastka dobra i brak egoizmu*<sup>68</sup>. Winowska zarzuciła Andrzejewskiemu zbyt ni pośpiech w pisaniu, co nie pozwoliło bohaterom się zindywidualizować<sup>69</sup>. Andrzejewski musiał jednak być dla „Kultury” na tyle ważnym odkryciem, że zaraz po publikacji recenzji Starowieyskiej-Morstinowej czasopismo zaproponowało młodemu pisarzowi stałą współpracę. Niestety, autor w liście do redakcji informował: [...] *nie mogę chwilowo skorzystać z tak zaszczytnej dla mnie współpracy z „Kulturą”, nie mam jednak niestety nic obecnie gotowego do druku*<sup>70</sup>.

### III. ZAGADNIENIA Z ZAKRESU KRYTYKI LITERACKIEJ

Krytyka literacka dwudziestolecia międzywojennego wydała trzech znakomych przedstawicieli – Stanisława Brzozowskiego, Karola Irzykowskiego i beniaminka – Tadeusza Boya-Żeleńskiego<sup>71</sup>. Redakcja „Kultury” wypowiedziała się na temat pisarstwa krytycznego Brzozowskiego, Irzykowski ogłosił na jej łamach jeden tekst, natomiast o Boyu-Żeleńskim – z oczywistych względów – nie mówiono<sup>72</sup>. Dyskusja na temat idealnego krytyka literackiego, zadań krytyki, zasad przygotowywania recenzji nie była na łamach poznańskiego czasopisma ani zbyt obszerna, ani też wyjątkowo burzliwa, lecz dość wyraźna i stanowiła jeden z rysów charakterystycznych „Kultury”.

Przede wszystkim na łamach pisma zastanawiano się nad osobą idealnego krytyka. Tu oczywiście jako wzór stawiano fachowca z wykształceniem filologicznym, o szerokich horyzontach literackich i wyrobionym guście. Alfred Jesionowski doszedł jednak do wniosku, że kategoria „idealnego krytyka” jest nieprzydatna przeciętnemu konsumentowi literatury. Formułując definicję „przeciętnego” czytelnika jako tego, kto *nie posiadając szerszych zainteresowań literackich, interesuje się naszą produkcją literacką zarówno przez to, że w porządku swych zajęć codziennych przewiduje trochę czasu na czytanie książek, jak i przez doraźne śledzenie produkcji literackiej poprzez swój dziennik czy jakieś pismo literackie*<sup>73</sup>, stwierdził Jesionowski, że czytelnik ów potrzebuje rzetelnej informacji o książce, a nie fachowych wywodów. W związku z tym apelował o recenzje literackie takie, które *uwydatniają zalety i wady książki, a jedne i drugie mają krótkie bodaj uzasadnienie, inaczej nagana czy pochwała jest gadaniną*

<sup>68</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, *Noc diabła*, „Kultura” 3 (1938), nr 46, s. 3.

<sup>69</sup> M. Winowska, *W poszukiwaniu całego człowieka*, „Kultura” 3 (1938), nr 51-52, s. 4.

<sup>70</sup> L. Wilczyński, *Działalność wydawnicza*, s. 79-80.

<sup>71</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 438.

<sup>72</sup> Jeszcze w 1933 r., gdy ks. Czesław Lechicki występował z propozycją założenia *chrześcijańskiego pisma literackiego*, zaznaczał on, że celem czasopisma miało być przeciwdziałanie „Wiadomościom Literackim” i „boyszewizmowi”, czyli poglądom T. Boya-Żeleńskiego. Zob. J. Plis, *Kościół katolicki*, s. 98-88.

<sup>73</sup> A. Jesionowski, *O recenzjach i recenzentach słów parę*, „Kultura” 1 (1936), nr 6, s. 1.

na wiatr<sup>74</sup>. Kwestię recenzji literackiej, która miałaby trafić do szerszego grona odbiorców, podjął w 1939 r. w „Kulturze” młody krakowski krytyk – Michał Chmielowiec<sup>75</sup> – inicjując tym samym dość żywą dyskusję wewnątrz czasopisma. Chmielowiec występował jako zwolennik recenzji popularyzujących<sup>76</sup>, które należałoby drukować w najpoczytniejszych dziennikach lub – jak pisał – *wykrzykiwać przy mikrofonie*<sup>77</sup>. Wyjaśnił też powody, dla których swoje poglądy, często niekonwencjonalne, postanowił ogłosić właśnie w „Kulturze”, która – jego zdaniem – *szczęśliwie oscyluje między fachowością literacką a przystępnością, dociera zarówno do speców, jak i do szerszych sfer czytelnicych*<sup>78</sup>. Popularyzująca recenzja według Chmielowca to taka, która daje czytelnikowi garść prostych wskazówek, objaśniających, jak należy czytać dany utwór literacki. W artykule zatytułowanym *Czysta recenzja*<sup>79</sup> krakowianin podkreślał, że krytycy nie radzą sobie z najprostszymi recenzjami, które są przeteoretyzowane, pokazują czytelnikowi szereg niezrozumiałych dla niego analogii i odwołań do innych, często nieznanych, utworów literackich. Utyskiwał też autor nad bałaganem terminologicznym. *Terminologii jest tyle, ilu krytyków*<sup>80</sup> – pisał. W centrum zainteresowania postawił Chmielowiec czytelnika literatury, który chce znać odpowiedź na pytanie: czy warto czytać dany utwór? Czy jest on dobry, czy zły? Nie ma w recenzjach miejsca ani na „syntezy”, ani na „kwalifikacje”. Alfred Kowalkowski zarzucił Chmielowcowi upraszczanie recenzji literackich, przypisując recenzentowi rolę przewodnika i komentatora, z czytelnika natomiast czyniąc świadomego odbiorcę literatury, który *chce prócz jasnego sądu, popartego argumentami, natychmiastowego umiejscowienia dzieła według punktów kontrolnych i orientacyjnych, wyznaczających reprezentowany przez autora światopogląd*<sup>81</sup>. Recenzja to nie streszczenie utworu. Włodzimierz Pietrzak tymczasem przypomniał, że

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Michał Chmielowiec należał do najmłodszych współpracowników „Kultury”. Urodzony w 1918 r., w 1936 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam m.in. redagował czasopismo „Nasz Wyraz. Miesięcznik Literacko-Artystyczny” w latach 1937-1939, odcinające się od literackiego tradycjonalizmu i nawiązujące do praktyk Awangardy Krakowskiej.

<sup>76</sup> Podkreślić tu należy, że w dwudziestoleciu międzywojennym jednak przeważały recenzje popularyzujące, a nawet reklamujące dzieło literackie wobec potencjalnego nabywcy. Starano się utrzymywać je na wysokim poziomie. Zob. A.Z. Makowiecki, *Krytyka literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, Wrocław 1992, s. 489-498.

<sup>77</sup> M. Chmielowiec, *Próba „popularnej” recenzji*, „Kultura” 4 (1939), nr 18, s. 6.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> M. Chmielowiec, *Czysta recenzja*, „Kultura” 4 (1939), nr 24, s. 3. Tym razem redakcja zamieściła stosowną notkę informacyjną: *Niżej zamieszczony artykuł dyskusyjny jednego z najmłodszych krytyków i współpracowników naszych zwraca uwagę oryginalnością sądów i samodzielnością wysiłku myślowego, którym autor usiłuje dotrzeć do istoty i zadań krytyki literackiej, odrzucając rozpanoszony w tej dziedzinie frazes i zakłamanie.*

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> A. Kowalkowski, *Czy wystarczy taka recenzja?*, „Kultura” 4 (1939), nr 27, s. 3.

recenzja jest gatunkiem dziennikarskim, a więc narażonym na ograniczenia. Trzeba ją odróżnić od fachowej krytyki, bo recenzja to dopiero szkic, pewne propozycje, które mogą być rozwinięte w pracy krytycznej<sup>82</sup>. Pietrzak pisał, typowym dla niego, publicystycznym, pospiesznym i uproszczonym stylem<sup>83</sup>. W związku z dziennikarską praktyką stylistyczną przyznawał Chmielowcowi rację w kwestii ograniczeń, jakie stawia recenzja jako forma wypowiedzi z pogranicza publicystyki i krytyki literackiej.

Nad funkcją krytyki w organizmie literatury zastanawiał się Hieronim Michalski<sup>84</sup>. Bronił on stanowiska, według którego krytyka literacka jest także rodzajem twórczości, a nie odtwórczością. Przypominał tu słowa Karola Irzykowskiego, twierdzącego, że *krytyka jest poezją w innym stanie skupienia*. Wysuwał Michalski postulat krytyki stosowanej, a więc takiej, która sprawuje sąd nad sztuką, która jednak – na polskim gruncie literackim – sprowadzona została wyłącznie do recenzji. W propozycje Michalskiego w pewien sposób wpisał się wspomniany już Chmielowiec programem krytyki postulującej<sup>85</sup>. Także bronił tezy o twórczym charakterze krytyki, jednakże stawiał krytykom wyraźne zadania, których realizacja miała ów twórczy charakter udowodnić. *Nauka o literaturze i krytyka powinna przejąć część zadań tzw. autorów twórczych. Powinny bezpośrednio współpracować w budowie idei artystycznych*<sup>86</sup> – pisał. Chodziło o to, by krytyka nie tylko wartościowała, chwaliła lub ganiła, gotowe już produkty literackie, lecz dawała serie impulsów, projektów, programów – jednym słowem, aby postulowała.

Znamienny dla ogólnego profilu literackiego i krytyczno-literackiego „Kultury” tekst ogłosił Edward Litwin<sup>87</sup>. Zajął się on krytyką katolicką. Pod koniec 1938 r., a więc po dwóch latach ukazywania się „Kultury” na rynku prasowym, mógł Litwin pozwolić sobie na pewnego rodzaju podsumowanie. Nie dał wyrażnie do zrozumienia, że przedmiotem jego oceny jest „Kultura”. Zapewne brał pod uwagę również i inne czasopisma literackie wyrastające z ducha katolicyzmu. Podkreślał, że krytyków katolickich jest w Polsce mało, jednakże ich działalność przyniosła oczekiwane efekty – doprowadziła do załamania się światopoglądowej hegemonii „Wiadomości Literackich” (a warto tu przypomnieć, że takie właśnie było jedno z – programowych niemalże – założeń „Kultury”). Czytelnicy stanęli wobec rozbieżności ocen i zmuszeni zostali do dokonywania wyborów. Wielce optymistycznie wypowiadał się Litwin, zapowiadając rozwój krytyki katolic-

<sup>82</sup> W. Pietrzak, *Krytyka i recenzja*, „Kultura” 4 (1939), nr 29, s. 3.

<sup>83</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 486. Pietrzak znany był przede wszystkim ze współpracy z „Prosto z mostu” oraz z niezbyt wyrafinowanego stylu pisarskiego.

<sup>84</sup> H. Michalski, *Drogi i prawa krytyki*, „Kultura” 2 (1937), nr 17, s. 3.

<sup>85</sup> M. Chmielowiec, *Program krytyki postulującej*, „Kultura” 3 (1938), nr 25, s. 3.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> E. Litwin, *Kwestia zaległości*, „Kultura” 3 (1938), nr 46, s. 2.

kiej, w następujących słowach: *Zważywszy niemowlęcy niemal wiek krytyki uprawianej przez katolików trzeba przyznać, że już samo przełamanie monopolu kulturalnego dotychczasowych okupantów jest dorobkiem bardzo znacznym, gdyż w dalszym rozwoju może utorować drogę do zwycięskiego pochodu katolickiego poglądu na świat*<sup>88</sup>.

W opracowaniach poświęconych rozwojowi literatury w Poznaniu podkreśla się, że teksty literackie w „Kulturze” były recenzowane rzetelnie i obiektywnie<sup>89</sup>. W rzeczywistości obok recenzji trafnych, pisanych na wysokim poziomie, pojawiały się takie, które raziły prymitywizmem i były napastliwe. Do tych drugich należała, przygotowana przez Romana Bogdanowicza, recenzja *Granicy* Zofii Nałkowskiej oraz *Cudzoziemki* Marii Kuncewiczowej<sup>90</sup>. Autor oskarżył obie pisarki o... pomniejszanie gatunku ludzkiego. U Nałkowskiej nie dostrzegał jasnego poglądu na dobro i zło, widział za to brak mocnej kompozycji i postaci niewiążące się w żaden sposób z główną akcją (np. lokatorzy kamienicy Cecylii Koliczowskiej). W przypadku *Cudzoziemki* Bogdanowicz upatrywał zależność tej powieści od *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej – co wielce miało szkodzić Kuncewiczowej. Wyraźnie nie rozumiejąc konstrukcji głównej postaci – Róży – krytyk zarzucał pisarce fałsz w scenach, gdy Róża wybucha złością. *Książka wyrafowanie szkodliwa*<sup>91</sup> – podsumowywał Bogdanowicz.

Postawioną na najwyższym poziomie recenzję *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej przygotowała Starowieyska-Morstinowa<sup>92</sup>, szukająca *kregów prawdy* w tej powieści i wyróżniająca trzy kręgi: prawdy historycznej, prawdy psychologicznej (prawdy o człowieku), prawdy filozoficznej o życiu. Przerosła – zdaniem krytyczki – Dąbrowska Galsworthy’ego, z którym ją porównywano. Równie wysoko, jak twórczość Dąbrowskiej, oceniony został na łamach „Kultury” dorobek Brunona Schulza. Zadania tego podjął się przedstawiciel młodej generacji krytyków – wspomniany już Michał Chmielowiec<sup>93</sup>. Krytyk rozpoczął od wyjaśnień, jakimi prawami rządzi się fantastyka w tekstach literackich oraz jakie techniki pisarskie zastosował Schulz, m.in. rozszerzanie metafory i rozbudowywanie jej do rozległych obrazów. Utyskiwania na niezrozumienie Schulza do niczego nie prowadzą, ponieważ *prozy Schulza nie trzeba rozumieć, bo to jest fantastyka czysta, wyprana doszczętnie z problematyki. Jest to twórczym osiągnięciem Schulza,*

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919-1939*, Poznań 1990, s. 201.

<sup>90</sup> R. Bogdanowicz, *Pomniejszycielki gatunku. Polemika o „wielkich książkach”*, „Kultura” 1 (1936), nr 6, s. 4.

<sup>91</sup> Tamże. Przywoływany K. Koźniewski, *Historia co tydzień*, s. 345, nie zawahał się napisać o Bogdanowiczu: *Krytyk był głupi, ale pewny siebie*.

<sup>92</sup> Z. Starowieyska-Morstinowa, *Prawda „Dni i nocy”*, „Kultura” 1 (1936), nr 8, s. 4.

<sup>93</sup> M. Chmielowiec, *Zdarzenia bezdomne*, „Kultura” 3 (1938), nr 13, s. 5.



nową drogą [...]”<sup>94</sup> – pisał Chmielowiec. Janina Mąkolska-Tokarska uczyła *Jak czytać Morcinka?*<sup>95</sup>, wyszła bowiem z założenia, że jest on autorem szczególnie trudnym w odbiorze w polskim społeczeństwie. Morcinek wychodzi z założenia, że ludzie są z natury dobrzy. Tacy też są jego bohaterowie, których odbiorca polskiej literatury nie rozumie, gdyż wychowany został w innym paradygmacie literackim. Jakim? Tokarska stawia literaturze polskiej diagnozę zakompleksienia. *W literaturze naszej roi się od wisielców czy innych samobójców, od pękniętych serc, od niezrozumianych geniuszów, od Judymów, Gustawów-Konradów, Kordianów i innych źle odżywiających się bohaterów, którym po prostu brak apetytu obrzydził życie*<sup>96</sup>. By zrozumieć Morcinka, trzeba zerwać z takim stosunkiem do sztuki – nawoływała Tokarska. Wydanie w 1937 r. przez Wacława Berenta powieści biograficznej pt. *Diogenes w kontuszu* stało się dla Anny Zahorskiej nie tylko impulsem do przedstawienia ewolucji twórczej pisarza, lecz także okazją do refleksji nad stanem współczesnej polskiej kultury umysłowej, która uległa *schamieniu i podeptaniu [...] przez sport, dancingi, przez karierowiczostwo, szukające na uczelniach tylko wiadomości pożytecznych dla zarobkowania*<sup>97</sup>. Ukazanie się książki Berenta było nie lada wydarzeniem, autor bowiem przez lata dwudzieste milczał, by w 1934 r. wydać *Nurt*<sup>98</sup>. Stąd też rzetelna recenzja Zahorskiej, według której *Diogenes w kontuszu* – opowieść o Franciszku Jezierskim – była próbą obudzenia zamilowania do literatury. Redakcja recenzowała też m.in. *Powrót* Józefa Kisielewskiego, *Ja*, *Klaudiusz* Roberta Graves’a, *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego oraz szczególnie ulubione przez „Kulturę” *vies romancées*, np. Róży Czekańskiej-Heymanowej *Maria Kalergi*.

Krytyka poetycka zyskała nowy impuls, gdy do redakcji „Kultury” dołączył Hieronim Michalski. Dzięki niemu rocznik drugi czasopisma (1937) stał się prawdziwie informacyjnym pismem w zakresie bieżącej twórczości poetyckiej. Pomysłem Michalskiego stały się cokwartalne artykuły opatrzone tytułem *Dyliżans poetycki*<sup>99</sup>, a dające przegląd działalności najważniejszych czasopism literackich oraz najbardziej godnych uwagi tomików lub pojedynczych utworów

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> J. Mąkolska-Tokarska, *Jak czytać Morcinka?* (Na marginesie II wydania „Serca za tamą”), „Kultura” 1 (1936), nr 5, s. 3.

<sup>96</sup> Tamże. G. Morcinek kilkakrotnie pojawiał się na łamach „Kultury” i jako pisarz recenzowany, i jako autor tekstów oryginalnych. A. Jesionowski, *Na manowcach duszy*, „Kultura” 2 (1937), nr 6, s. 6, zrecenzował *Inżyniera Szerudę* tego autora, uważając utwór ten za doskonały pod względem problematyki – odwieczna walka duchów ciemnych i jasnych o duszę człowieka, lecz słaby pod względem kompozycyjnym.

<sup>97</sup> A. Zahorska, *O narodzinach literatów polskich*, „Kultura” 2 (1937), nr 24, s. 2.

<sup>98</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 364.

<sup>99</sup> H. Michalski, *Dyliżans poetycki – pierwszy kwartał*, „Kultura” 2 (1937), nr 18, s. 8; H. Michalski, *Dyliżans poetycki – drugi kwartał*, „Kultura” 2 (1937), nr 28, s. 5; tenże, *Dyliżans poetycki – III kwartał*, „Kultura” 2 (1937), nr 42, s. 3.

poetyckich. Spośród recenzji przygotowanych przez Michalskiego wyróżniało się omówienie najnowszych tomików Bolesława Leśmiana – *Napój cienisty*, i Leopolda Staffa – *Barwa miodu*. Tekst został napisany bardzo rzetelnie i ujmował trafnie wszystkie cechy charakterystyczne twórczości obu poetów. Stylistycznie także był napisany na wysokim poziomie – czytelnik mógł odnieść wrażenie, że krytyk uległ sugestiom języka poetyckiego samego Leśmiana. Słusznie Michalski zwrócił uwagę na trudność w odbiorze poezji autora *Napoju cienistego*, pisząc, że jest ona *poezją nie dla mas, ale dla tych górnych dziesięciu tysięcy*<sup>100</sup>. Drugim tomikiem omówionym przez Michalskiego była *Barwa miodu* Leopolda Staffa. Tu znów badał tony religijne tej poezji, stwierdzając, że *cała poezja Staffa jest poszukiwaniem dobra, którego dech ożywia ją*<sup>101</sup>. Podkreślał oczywiście, że przez wiersze *Barwy miodu* przemawia zrównoważony i dostojny klasycyzm, że one same mają *klarowną i przejrzystą barwę miodu*, a Staff jest najbardziej „europejskim” poetą polskim, sięgającym do klasycznej tradycji Europy. Zdaniem Michalskiego, Leśmian i Staff stanowili szczyty poezji polskiej. Eksplorując bieżącą produkcję literacką, Michalski zaznajamiał czytelników „Kultury” z debiutami poetyckimi, niejednokrotnie utyskując nad wątlym stanem poezji. Pisał jednak o twórczości poetów *minorum gentium*, jak Tadeusz Zakiej, Bogdan Grzymała-Kamodziński, Stefan Gołębiowski, Alfred Kowalkowski, Jan Puszcz czy Jan Bolesław Ożóg. Promował także krytyk poetów lwowskich – Ludwikę Czerny, Jadwigę Gamską-Łempicką, Stanisława Maykowskiego, Henryka Balba, Stanisława Rogowskiego<sup>102</sup>. Obraz zainteresowań Michalskiego nie byłby pełny, jeśli nie podkreślilibyśmy tutaj, że solidnie omawiał on twórczość awangardystów, podkreślając jednocześnie ewolucję, jakiej uległa poezja awangardowa od czasów pierwszej awangardy.

W roczniku czwartym (1939) miejsce Michalskiego zajął Alfred Kowalkowski. I ten odważnie dobierał nazwiska twórców, których poezję poddawał ocenie. Przede wszystkim był to Julian Przyboś i jego tom *Równanie serca* (1938), w którym krytyk podkreślał różnorodność i subtelność użytych środków artystycznych, bogactwo metafory przy jednoczesnej oszczędności słów<sup>103</sup>. Tak, jak poeci utalentowani i nowatorscy spotykali się z uznaniem Kowalkowskiego, tak ci mniej zdolni, a przybierający w swych utworach postawy pełne pozerstwa, spotykali się z jego zdecydowaną odprawą. Taki los spotkał Jerzego Pietrkiewicza, pretendującego do roli wieszczki narodowego, współpracownika „Okolicy Poetów” i „Prosto z mostu”, któremu krytyk zarzucił sztuczność, nieszczerłość i powierzchowność, a w utworach poświęconych życiu wiejskiemu – jałowość

<sup>100</sup> H. Michalski, *Poezja Leśmiana i Staffa*, „Kultura” 2 (1937), nr 19, s. 6.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> H. Michalski, *U poetów lwowskich*, „Kultura” 3 (1938), nr 25, s. 6.

<sup>103</sup> A. Kowalkowski, *Metafora i elipsa*, „Kultura” 4 (1939), nr 7, s. 3.

scen wiejskich<sup>104</sup>. Spośród innych poetów „Kultura” poświęciła jeden tekst przedstawicielowi Skamandra – Kazimierzowi Wierzyńskiemu i jego *Wolności tragicznej* – wierszom powstałym po śmierci Józefa Piłsudskiego<sup>105</sup>, Józefowi Łobodowskiemu – laureatowi literackiej „Nagrody młodych”<sup>106</sup>, Leopoldowi Staffowi z przedstawieniem jego drogi twórczej<sup>107</sup>, a z poezji zagranicznej – Rainerowi Marii Rilke, określonemu mianem Orfeusza naszych czasów<sup>108</sup>.

Podsumowując działalność krytycznoliteracką „Kultury”, wypada stwierdzić, że recenzje rzetelne i pisane na wysokim, fachowym poziomie, przeważały nad tymi, które wprowadzały niestosowne uproszczenia lub pisane były niekompetentnie. Do recenzowania wybierano zarówno uznane, głośne już nazwiska pisarzy, jak i tych, którzy dopiero debiutowali lub faktycznie należeli do twórców *minorum gentium*.

#### IV. LITERATURA PIĘKNA NA ŁAMACH „KULTURY” – POEZJA, PROZA, REPORTAŻ

W poezji polskiej lata trzydzieste XX w. cechowała obecność w niej trzech stref wyrazu. Pierwszą z nich była poezja typu skamandryckiego, która nie ulegała wpływom awangardowym (np. Bolesław Leśmian, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Julian Tuwim, Leopold Staff, Wojciech Bąk i in.). Drugą – poezja Awangardy i jej kontynuatorów (np. Tytus Czyżewski, Julian Przyboś). Trzecią natomiast poezja tych, którzy od Awangardy odeszli i próbowali tworzyć własny styl poetycki i własną wizję świata. To tzw. wizjonerzy (autentyści – Stanisław Czernik, Jan Bolesław Ożóg, Józef Czechowicz, żagaryści)<sup>109</sup>. Analiza tekstów poetyckich, opublikowanych na łamach „Kultury”, wykazuje przewagę poezji pierwszego typu i raczej poetów *minorum gentium* niż nazwisk głośnych – prócz Leopolda Staffa i Jana Sztudyngera. Pod względem tematycznym utwory te poruszały oczywiście wątki religijne, jak również motywy przyrody oraz wsi, co powoduje, że można ją nazwać poezją bliską naturze, afirmującą ją jako dobro dane przez Najwyższego Stwórcę, lecz także poezją w pewnej mierze nawiązującą do autentyzmu Stanisława Czernika, choć może jej twórcy do tego się nie przyznawali. Katalog nazwisk poetów, piszących w poznańskim czasopiśmie, jest następujący: Władysław Witold Spychalski, Marian Włoszkiewicz, Józef Birkenmajer, Anna Słonczyńska, Jan Olechowski, Wojciech Bachowski, Henryk Huzik,

<sup>104</sup> A. Kowalkowski, *Nowości poetyckie*, „Kultura” 4 (1939), nr 10, s. 7.

<sup>105</sup> J. Janowski, *Od Wiosny i wina do Wolności tragicznej*, „Kultura” 2 (1937), nr 6, s. 3.

<sup>106</sup> J. Turowicz, *Pochwała Łobodowskiego*, „Kultura” 2 (1937), nr 8, s. 2.

<sup>107</sup> E. Misiólek, *Staff – tłumacz psalmów*, „Kultura” 4 (1939), nr 14, s. 7.

<sup>108</sup> A. Kowalkowski, *Orfeusz naszych czasów – Rainer Maria Rilke*, „Kultura” 3 (1938), nr 42, s. 3.

<sup>109</sup> Zob. J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 150-202.

Stanisław Kostanecki, Marian Skórczewski, Marian Turwid, Wojciech Żukrowski, Antoni Madej, Norbert Kopecki, Jan Sztaudynger (trzy wiersze), Maria Morstin-Górska, Bolesław Świtalski, Tadeusz Olasek, Bogdan Zakrzewski, Anna Zahorska, Józef Andrzej Frasik, Stefan Sajdak, Jan Bolesław Ożóg, Tadeusz Hołuj, Witold Poweł, Karol Hubert Rostworowski (jeden wiersz), Alfred Kowalkowski, Stanisław Czernik, Władysław Milczarek, Jerzy Pleśniarowicz, Wiesław Pyrek, Jan Wolff, Leonard Turkowski, Jan Huszcza, Leopold Staff (jeden wiersz), Jan Marszałek, Marcin Pankowski, Erwin Herbert, Adam Szczerbowski, Zygmunt Pisarski.

Przegląd utworów tych pisarzy pozwala na kilka spostrzeżeń. W ogólnej masie nie jest to poezja wysokich lotów, jednakże pojawiło się w „Kulturze” kilka wyróżniających się tekstów poetyckich, realizujących ciekawe pomysły. W roczniku pierwszym (1936) uwagę zwraca wiersz *Do kultury* Władysława Witolda Spychalskiego, w którym poeta snuje rozważania nad źródłami kultury, kończąc nawoływaniem kierowanym do adresatki wiersza:

*Bądź! Czyń słowem, mów gestem  
swe dumne,  
rozumne –  
Jestem!*<sup>110</sup>

Wiersz został wydrukowany w numerze inicjującym poznańskie czasopismo, co dodatkowo nadaje mu wyrazu niemalże tekstu programowego. Podobnie zresztą traktować można napisany wspólnie przez Henryka Huzika i Wojciecha Żukrowskiego tekst *Atak na Warszawę*, w którym poeci utyskują nad zalewem Warszawy przez poetów i twórczość spod znaku kawiarni Mała Ziemiańska. Czytamy tam:

*Najeżdźca neonami miasto podpala,  
zamiast Wisły pluszcze Skamander,  
[...]  
Zły zalew zdrowie ci zepsuł,  
Warszawo, ten prąd nie służy!*<sup>111</sup>.

Kilka ciekawych strof poświęciła „Kultura” osobie poety i procesowi twórczemu. Józef Birkenmajer w *Modlitwie poety*, uderzając w tony pochwalne, dziękował Bogu za to, że stworzył go poetą, teraz bowiem może modlić się wierszami. Henryk Huzik w wierszu *Moja pieśń* wyrażał przekonanie, że poeta przebywa w innych przestrzeniach. Norbert Kopecki, szukając genealogii poetów, polecał, by *nikt, nad rodowodem poetów się głowiąc, nad kołyską naszą uroków nie czy-*

<sup>110</sup> W.W. Spychalski, *Do kultury*, „Kultura” 1 (1936), nr 1, s. 2.

<sup>111</sup> H. Huzik, W. Żukrowski, *Atak na Warszawę*, „Kultura” 1 (1936), nr 37, s. 8.

*ni!*<sup>112</sup>, na początku bowiem i tak było Słowo, a dopiero potem poeci *przez Słowo na ziemię zsyłani*. Czym natomiast jest poezja, odpowiedź dał Wiesław Pyrek w wierszu *Głębia*, gdzie określił ją metaforycznie jako *źródło kryształowych studni*<sup>113</sup>. Bolesław Świtalski wykorzystał w swoich tekstach motyw chopinowski. Za temat *Preludium deszczowego* posłużył Świtalskiemu pobyt kompozytora na Majorce. Uczuciem dominującym w utworze stała się tęsknota Chopina za domem rodzinnym; tęsknota, która znajduje ujście w niespokojnej i wręcz rozpaczliwej grze na fortepianie. W *Nokturnie*, równie mocno przesyconym nostalgią, podmiot liryczny – Chopin – znajduje się w Paryżu. Miasto poddane zostało zabiegowi antropomorfizacji i jego architektura, wraz z przyrodą, w swych nastrojach zbieżne są z nastrojem rozpachy, której poddaje się bohater liryczny.

*Sekwana iskrzy gwiazdom rzęsy  
za wieczornymi łódkami  
i rozściela żalobę westchnień  
w czarnych ogrodów niepamięć*<sup>114</sup>.

Do motywów chopinowskich powrócił Świtalski jeszcze w wierszu *Marzenia*, gdzie *białe noce* jawiły mu się *wiotkie jak dotknięcie Szopena*, a pejzaż *kruchy jak natchnienie muzyczne*<sup>115</sup>. Twórca wiersza, wyraźnie zafascynowany muzyką, przekuwał ją na język poetycki, wykorzystując sprawnie, rozwinięte w dobie romantyzmu, zjawisko korespondencji sztuk, czego wyraz dawał już chociażby w tytułach swoich wierszy, np. *Preludium*<sup>116</sup>, *Nocne śpiewanie*<sup>117</sup>. Był też, jak się zdaje, Świtalski mistrzem frapującej czytelnika metafory. *Nocne śpiewanie* rozpoczął słowami: *Tęsknimy śpiewnym jachtem po kolorowym niebie*.

Jak już zasygnalizowano wyżej, poezja proponowana czytelnikom przez „Kulturę” była twórczością bliską przyrodzie, której podmioty liryczne żyły w idealnej harmonii z naturą. Taki program poetycki realizował m.in. Bogdan Zakrzewski, w którego utworach motywami przewodnimi były przyroda i dom, własny cichy kąt. W *Wieczornych zawołaniach* wyznaczniki świata, w którym poruszał się podmiot liryczny, stanowiły *cichy dom i malw uspięne róże*<sup>118</sup>. W *zaczyszu* z kolei *cichy mój kąt – dziewanną płotowany rozedrgany jest życiem natury*:

*O zmierzchu płynnym przez siatki druciane  
wpadają bąki do białych stronic*

<sup>112</sup> N. Kopecki, *Poeci*, „Kultura” 1 (1936), nr 32, s. 4.

<sup>113</sup> W. Pyrek, *Głębia*, „Kultura” 4 (1939), nr 14, s. 4.

<sup>114</sup> B. Świtalski, *Nokturn*, „Kultura” 2 (1937), nr 20, s. 4.

<sup>115</sup> Tenże, *Marzenia*, „Kultura” 3 (1938), nr 8, s. 1.

<sup>116</sup> Tenże, *Preludium*, „Kultura” 3 (1938), nr 19, s. 5.

<sup>117</sup> Tenże, *Nocne śpiewanie*, „Kultura” 3 (1938), nr 19, s. 5.

<sup>118</sup> B. Zakrzewski, *Wieczorne zawołania*, „Kultura” 2 (1937), nr 23, s. 4.



*i pasikonik zaczyna dzwonić  
pacierze znane<sup>119</sup>.*

Człowiek, według Zakrzewskiego, by żyć pełnią życia, potrzebuje ścisłego związku z przyrodą. Podmiot liryczny w *Wiosnie* jest częścią natury – oddycha wiatrem, wchłania *fiołkowy oddech* trawników, mieszka w oziminach.

Program podobny do tego, który proponował Zakrzewski, realizowali też inni poeci, afirmując pory roku i naturę, podkreślając związki z człowiekiem. Można tu wymienić dla przykładu *Modlitwę* i *Wiosnę* Stefana Sajdaka, *Osmozę* Leonarda Turkowskiego (*Zanurzam się w korę drzew, /przenikam pnie rosochate*), *O zachodzie* Józefa Andrzeja Frasika, *Południe* Jana Marszałka (*Lipiec dojrzewa w upale i pachnie ziemią i słońcem*), *W lesie* Mariana Pankowskiego. W zdecydowanej jednak większości wiersze publikowane na łamach „Kultury” poruszały wątki typowo religijne – stosunku do Boga, modlitw kierowanych i do Boga, i do Matki Bożej, motywy biblijne (np. *Mojżesz* Birkenmajera), zmartwychwstania, przeżyć podmiotów lirycznych w czasie okołowiełkanocnym, obrony Częstochowy w czasie potopu szwedzkiego, barokowe motywy *vanitas*. Na tym tle wyróżnia się wiersz Henryka Huzika rozpoczynający się incipitem *Oto jest mój przyjaciel...*, a realizujący typ poezji poszukującej Boga, w której obecny jest ponadto ciekawej konstrukcji podmiot liryczny – nieznany wierszokleta:

*I oto jestem ja,  
nieznany wierszokleta.  
Chodzę i szukam Boga,  
by mu swe wiersze szeptać<sup>120</sup>.*

„Kultura” ogłosiła kilka poetyckich perełek. Z pewnością należy do nich jedyny, obecny w poznańskim czasopiśmie, wiersz Leopolda Staffa *Noc księżycowa*, w którym *księżyc spokojny jak pasterz* czuwa nad ludźmi i gwiazdami. Interesującą metaforyką posłużył się Witold Powel w wierszu *Bałtyk*, będącym reminiscencją pobytu poety na Helu, gdzie *słońce zachodziło mitologicznie*, a *cisza boso uciekała*. Stanisław Czernik, ten poeta *mitu ziemi*<sup>121</sup>, główny reprezentant autentyzmu, pojawił się dwukrotnie dzięki publikacji tekstów *Opuszczona smolarnia*, w którym podejmował tematykę tęsknoty za Bogiem, oraz *Notatki poetyckie*, w których przyroda zostaje poruszona strachem przed obecnością człowieka. Jan Sztudynger ogłosił w „Kulturze” trzy teksty: *Balladę o Panu Jezusie frasobliwym i o pątniku*, *Matkę Boską na nartach* oraz *O skłoń nade mną...* Warto też zwrócić uwagę na tekst Zygmunta Pisarskiego *Europa w 1939 r.* – je-

<sup>119</sup> B. Zakrzewski, *W zaciszu*, „Kultura” 2 (1937), nr 23, s. 5.

<sup>120</sup> H. Huzik, \*\*\*, „Kultura” 1 (1936), nr 22, s. 1.

<sup>121</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 184.

dyny chyba obecny tu wiersz katastroficzny, ukazujący, dokąd zmierza Europa w 1939 r.:

*Na czarnych skrzyżowaniach szelest aut, skrzyp wozów,  
miasta, dymy, miasta, okopy, drut kolczasty,  
radość wymustrowana wojennych okopów,  
szczęście różgi z toporem, krwawych gwiazd i swastyk*<sup>122</sup>.

Nie wiadomo, dlaczego „Kultura” nie drukowała tekstów czołowego poety katolickiego – Wojciecha Bąka, a zamieszczała jedynie omówienie jego twórczości, np. Jarosław Janowski prezentował tom zatytułowany *Śpiwna samotność*, pisząc, że twórczość Bąka przynosi *ferment i niepokój wewnętrzny*<sup>123</sup>.

„Kultura” zaczęła wychodzić już po 1932 r., który w literaturze dwudziestolecia międzywojennego traktowany jest jako swoisty przełom, cezura, poza którą w twórczości literackiej pojawiały się nowe zjawiska. W zakresie prozy to głównie nowa fala debiutów pisarzy młodego pokolenia lub właściwych debiutów pisarzy należących do pokolenia Nałkowskiej, np. Poli Gojawiczyńskiej, Brunona Schulza, lecz także przesunięcie prozy w kierunku współczesnej problematyki społecznej (proza realizmu społecznego, proza realizmu psychologicznego, autentyzm – jednym słowem uspołecznienie się literatury pięknej)<sup>124</sup>. Z drugiej strony nie brakło wielkich nowatorów w osobach Stanisława Ignacego Witkiewicza, Witolda Gombrowicza i Brunona Schulza. Najbardziej chyba widoczna zmiana po 1932 r. to osłabnięcie poezji lirycznej i oddanie przez nią na trwałe pierwszeństwa epice<sup>125</sup>. O tym, że „Kultura”, przynajmniej częściowo, starała się reprezentować nowe zjawiska w polskiej literaturze, świadczy obecność na jej łamach tekstów Gustawa Morcinka, którego właściwy debiut powieściowy, przypadł właśnie na rok 1932<sup>126</sup>, gdy ukazywał się *Wyrąbany chodnik* – zbeletryzowane dzieje walki Ślązaków z uciskiem niemieckim przed I wojną światową.

Głównym oczywiście zamiarem „Kultury” było ogłaszanie tekstów prozatorskich z zakresu literatury katolickiej. Jak już powiedziano wcześniej, nie doczekano się, pomimo organizowanych konkursów, wartościowej powieści katolickiej autora, który byłby firmowany przez NIAK lub Wydawnictwo św. Wojciecha. Próżno zatem na łamach „Kultury” szukać, drukowanej w odcinkach, polskiej

<sup>122</sup> Z. Pisarski, *Europa w 1939 r.*, „Kultura” 4 (1939), nr 29, s. 1.

<sup>123</sup> J. Janowski, *Karpiński – Bąk – Piechal*, „Kultura” 1 (1936), nr 12, s. 5.

<sup>124</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 282-2331.

<sup>125</sup> A. Chruszczyński, *U schyłku międzywojnia. Autentyzm literatury polskiej lat 1933-1939*, Warszawa 1987, s. 11-12. Przełom, o którym mowa, był charakterystyczny nie tylko dla literatury polskiej. W literaturze francuskiej – która stanowi tu dla wielu omawianych zjawisk punkt odniesienia – przełom ten jest lokalizowany około 1930 r., gdy André Malraux, wspomniany na łamach „Kultury”, ogłosił *Dolę człowieka*.

<sup>126</sup> Jako nowelista zadebiutował Gustaw Morcinek w 1929 r. *Sercem za tamą*.

powieści katolickiej. W związku z tym redakcja ograniczyła się do małych form prozatorskich, drukując nowele, na których brak w literaturze wskazywała Anna Zahorska<sup>127</sup>, oraz opowiadania (ewentualne niewielkie fragmenty powieści). Wśród autorów znajdujemy: Józefa Birkenmajera, Władysława Dunarowskiego, Henryka Huzika, Wojciecha Żukrowskiego, Wandę Miłaszewską, Wacława Iwaniuka, Norberta Kopeckiego, Annę Zahorską, Czesława Jastrzębiec-Kozłowskię, Witolda Bieńkowskiego, Gustawa Morcinka, Wojciecha Bachowskiego, Józefa Andrzeja Frasika, Jadwigę Miśniakowską, Mariana Rucińskiego, Jana Dobraczyńskiego. Spośród katolickich pisarzy zachodnich drukowano prozę: Leona Bloy, Paula Claudela, Henri Federera, Gilberta Chestertona. Z pewnością w grupie tej wyróżniał się Morcinek. W 1937 r. „Kultura” ogłosiła fragment jego powieści *Ondraszek. Powieść historyczna*<sup>128</sup>, opowiadającej historię legendarnego beskidzkiego zbrojnika. Opowiadaniem środowiskowym Morcinka był natomiast ogłoszony w świątecznym wydaniu 1938 r. tekst *W mroku*, poruszający problem bezrobocia na Śląsku.

Redakcja „Kultury” miała pewne upodobanie w drukowaniu opowiadań o tematyce historycznej, a jednocześnie wiążącej się z Kościołem. Józef Birkenmajer w utworze *Czy wrócisz?* mówił o powziętym przez Wita Stwosza zamiarze opuszczenia Krakowa i udania się do Nuremberku. Wraz ze Stwoszem oraz jego synem – Stanisławem – czytelnik oglądał ołtarz w Kościele Mariackim w momencie, gdy mistrz żegnał się ze swoim dziełem. Birkenmajer poruszył tu tematykę relacji między artystą a jego dziełem, wkładając w usta Stwosza słowa: *Tako Bóg daj, by się stało podobnie i z dziełem tem mojem... by nie umarło, ale żywot mi wieczny dało i niebieską koronę*<sup>129</sup>. Całość podana została archaizowanym przez autora językiem. Tematykę krakowską wykorzystał Birkenmajer także w opowiadaniu *Zgryzoty księdza Długosza*, w którym zdał relację z doskonale znanej historii zamordowania przez krakowian Andrzeja Tęczyńskiego. Tekst, którego język również poddano archaizacji, zakończył autor nawiązaniem do średniowiecznej *Pieśni o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego*. Anna Zahorska w krótkim opowiadaniu *Nie wygłoszone prorocstwo* przedstawiła historię prorocstwa Stanisława z Oporowa, przeora jasnogórskiego, oraz przywołała sylwetkę biskupa Stanisława Hozjusza<sup>130</sup>. Marian Ruciński opowiadał o biskupie Krystianie, prowadzą-

---

<sup>127</sup> Anna Zahorska na łamach „Kultury” utyskiwała na niemalże wyrugowanie z literatury współczesnej pewnych gatunków literackich. Wśród nich wymieniała m.in. nowelę. Uznawała, że najwyraźniej gusta odbiorcze idą w kierunku powieści, najczęściej o wyjątkowo niskim poziomie i żadnym przesłaniu, a czytelnicy nie potrafią czytać małych form prozatorskich o określonej konstrukcji, niosących wyraźnie sformułowany morał. Zob. A. Zahorska, *Nieuzasadnione ostracyzmy*, „Kultura” 2 (1937), nr 37, s. 2.

<sup>128</sup> G. Morcinek, *Ślady na drodze*, „Kultura” 2 (1937), nr 51-52, s. 10.

<sup>129</sup> J. Birkenmajer, *Czy wrócisz?*, „Kultura” 1 (1936), nr 4, s. 2.

<sup>130</sup> A. Zahorska, *Nie wygłoszone prorocstwo*, „Kultura” 3 (1938), nr 2, s. 4.

cym w 1233 r. działalność misyjną wśród Prusów<sup>131</sup>. Henri Federer w tłumaczeniu Zbigniewa Łada przedstawiał *Ostatnie chwile papieża Innocentego III*<sup>132</sup>. Na tle tych historycznych opowiadań dość interesująco przedstawia się nieco bardziej obszerny, drukowany w trzech częściach, tekst Jana Dobraczyńskiego zatytułowany *W Spirze*<sup>133</sup>, w którym zjazd w 1146 r. w Spirze, zorganizowany z polecenia króla Konrada III, stał się dla autora pretekstem do snucia opowieści o księciu Władysławie Wygnańcu i jego decyzji przyłączenia się do wyprawy krzyżowej. W udziale w niej Władysław upatrywał szansę na odpuszczenie grzechów i na powrót do kraju. Dobraczyński sprawnie operował w tym opowiadaniu językiem, gromadząc w wielu miejscach czasowniki, nawiązując do stylu dawnych pieśni o rycerzach, jeszcze spod znaku *Pieśni o Rolandzie*. Dobrą próbką tego zabiegu stanowi chociażby fragment: *Konrad zrywa się z tronu, rzuca na kolana przed ołtarzem, bije głową o ziemię, łka jak dziecko. Rzucają się także na kolana wszyscy panowie, wyciągają ręce, zaklinają się, błagają, modlą się głośno*<sup>134</sup>.

Pozostałe teksty, pisane w duchu nauki chrześcijańskiej, uczyły miłosierdzia, przestrzegania zasad dekalogu, poszanowania drugiego człowieka. Władysław Dunarowski w *Pierwszym grzechu Florka* przedstawił rozterki chłopca, który ukradł sąsiadce kwiat w doniczce<sup>135</sup>, Wanda Miłaszewska w *Człowieku z prymulką* uczyła, by pomagać ubogim i potrzebującym<sup>136</sup>, Wojciech Bachowski w opowiadaniu *Nogi* przedstawił historię kalekiego Kubusia, człowieka, pomimo kalectwa, otwartego na świat i ludzi, potrafiącego cieszyć się szczęściem innych<sup>137</sup>. Opowiadania te miały niezwykle prostą fabułę, skonstruowaną tak, by obrazować jasno sformułowaną tezę. Spośród tych prozatorskich prób bardzo łatwo jest wyróżnić nowele, realizują one bowiem klasyczną formę noweli, z wyraźnie powracającym motywem przewodnim, spajającym poszczególne fragmenty fabuły. Niech za przykład posłuży *Wstążka*<sup>138</sup> Wojciecha Żukrowskiego, nieco obszerniejsza, drukowana w czterech częściach nowela. Tytuły niektórych nowel i opowiadań ogłaszanych na łamach „Kultury” można odczytywać metaforycznie. Przykładem nich będzie tytuł opowiadania Jana Dobraczyńskiego *Zagubieni*<sup>139</sup>, który odnosi się zarówno do konkretnego wydarzenia – zagubienia się grupy turystów w Tatrach – jak i do ogólnej sytuacji życiowej bohaterów opowiadania.

<sup>131</sup> M. Ruciński, *Krystianowe dziedzictwo*, „Kultura” 3 (1938), nr 26, s. 6.

<sup>132</sup> H. Federer, *Ostatnie chwile papieża Innocentego III*, „Kultura” 3 (1938), nr 31, s. 6.

<sup>133</sup> J. Dobraczyński, *W Spirze*, „Kultura” 3 (1938), nr 36, s. 6; nr 37, s. 6; nr 38, s. 6.

<sup>134</sup> Tamże, nr 38, s. 6.

<sup>135</sup> W. Dunarowski, *Pierwszy grzech Florka*, „Kultura” 2 (1937), nr 2, s. 3.

<sup>136</sup> W. Miłaszewska, *Człowiek z prymulką*, „Kultura” 2 (1937), nr 8, s. 6.

<sup>137</sup> W. Bachowski, *Nogi*, „Kultura” 3 (1938), nr 3, s. 6-7.

<sup>138</sup> W. Żukrowski, *Wstążka*, „Kultura” 4 (1939), nr 19, s. 6; nr 20, s. 6; nr 21, s. 6; nr 22, s. 6.

<sup>139</sup> J. Dobraczyński, *Zagubieni*, „Kultura” 4 (1939), nr 25, s. 6; nr 26, s. 6; nr 27, s. 6; nr 28, s. 6.

Fabuła – bardzo prosta. Czworo ludzi, niemalże sobie nieznanych (poznali się dzień wcześniej), wyszło w góry. Nadszedł wieczór, z nią mgła, turyści stracili orientację i zgubili się. Zeszli na niebywale niebezpieczną, wąską półkę skalną, na której jeden z mężczyzn obsunął się i spadł w przepaść. Zostało troje ludzi – dwie kobiety i mężczyzna, skazanych na siebie, siedzących nad przepaścią. W tym momencie ujawnił się cały psychologizm opowiadania. Krok po kroku czytelnik odkrywał życiowe pogmatwania bohaterów. Oni natomiast, w obliczu śmierci, uczyli się znosić siebie nawzajem, rozmawiać ze sobą, dokonując jednocześnie wiwisekcji dotychczas przeżytego życia, by dojść do wniosku: *Zbląkali się pierwszej zanim wypadek postawił ich na pochylonej płycie, na skraju przepaści. Byli zbląkani od dawna. Żyjąc w normalnych warunkach, w zwykłym otoczeniu, mogliby nie poznać nigdy, że są zagubieni*<sup>140</sup>. Tragizm sytuacji nasilił się, gdy jedna z kobiet zmarła, a dwoje pozostałych siedziało na półce skalnej nadal, po obu stronach ciała zmarłej, z myślą, że czeka ich taki sam koniec. Czytelnik trzymany był w napięciu do końca opowiadania, nie wiedząc, czy pozostali przy życiu turyści zostaną ocaleni. *Zagubieni* to jeden z lepszych tekstów prozatorskich ogłoszonych na łamach „Kultury”, łączący realizm psychologiczny z tragizmem sytuacji, w której znaleźli się bohaterowie. Pozostałe teksty polskie nie robiły większego wrażenia czytelniczego i raczej dość szybko zapadały w niepamięć. Spośród tekstów zagranicznych wyróżnił się *Wampir wioski* Gilberta Chestertona<sup>141</sup> – opowiadanie utrzymane w duchu dobrej powieści kryminalnej, w którym do wioski Potter’s Pond przybył ojciec Brown, aby rozwikłać zagadkę zabójstwa niejakiego pana Maltravers, członka trupy aktorskiej...

Cechą charakterystyczną dwudziestolecia międzywojennego był dość gwałtowny rozwój literatury faktu, w tym przede wszystkim prozy reportażowej<sup>142</sup>. Idąc za tą ogólną tendencją, również na łamach poznańskiej „Kultury” zamieszczono dział *Reportaże literackie*. Pojawiły się też omówienia dotyczące polskiej prozy reportażowej – w tym wypadku drukowanych w prasie listów z podróży. Roman Bogdanowicz utyskiwał nad wątpliwą jakością ogłaszanych w prasie warszawskiej (autor nie podał tytułów owej prasy) *reportaży okrętowych*, poświęconych podróżom do Ameryki, które *grzeszą nudą, niedbalstwem, lekceważeniem odpowiedzialności związanej z zawodem [dziennikarskim] oraz robią wrażenie utrwalonej drukarni niepowstrzymanej rozmówki telefonicznej kobiety namiętnie*

<sup>140</sup> Tenże, *Zagubieni*, „Kultura” 4 (1939), nr 28, s. 6.

<sup>141</sup> G. Chesterton, *Wampir wioski*, „Kultura” 3 (1938), nr 32, s. 6; nr 33, s. 6; nr 34, s. 6.

<sup>142</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, s. 215. Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym określano mianem bezfabularnej literatury faktu, samoistnego rodzaju literackiego. Za wybitnych jego twórców uważano Melchiora Wańkowicza i Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Zob. B. Bogołębska, *Retoryczność reportażu międzywojnia na wybranych przykładach*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stepiński, M. Piechota, Lublin 2004, s. 53.



*plotkarskiej*<sup>143</sup>. Jednym słowem, teksty te skupiały się na sprawach nieistotnych, roztrząsając np. kwestię tego, co i jak jada się na pokładzie „Batorego”, miast poruszać problemy aktualnie ważne. Bogdanowicz uznał za mistrza reportażu Henryka Sienkiewicza, a za wzór Sienkiewiczowskie *Listy z podróży do Ameryki. Czytajcie Sienkiewicza, ucztę się pisać o rzeczach, nie o sobie lub o drobiazgach błahych lub trywialnych, ucztę się pisać nie nudno*<sup>144</sup> – nawoływał adeptów sztuki reportażowej autor. Choć nawoływania te były bardzo górnołotne, to „Kultura” nie zdołała wydrukować reportażu, który wartością artystyczną dorównywałby tekstom Melchiora Wańkowicza czy Arkadego Fiedlera, choć oczywiście ocen nie należy generalizować. Z pewnością wyróżnił się tekst Janusza Nałęcza-Korzeniowskiego *A na Zachodzie wciąż bez zmian*, którego autor, obserwując w Berlinie paradę wojskową z okazji urodzin Hitlera, nie miał złudzeń co do zamiarów Trzeciej Rzeszy. *W jednostajnym, nieprzerwanym szemraniu motorów czai się groźba, której jeszcze nie widzi świat*<sup>145</sup> – pisał. Podobnie teksty Zygmunta Wądołowskiego przesiąknięte były refleksjami nad współczesnymi Niemcami<sup>146</sup>. Autor dotarł do Kissingen w czasie, gdy miasto obchodziło dwóchsetlecie odkrycia źródła nazwanego imieniem Rakocznego. Wądołowski nakreślił obraz Kissingen wypełnionego przez dygnitarzy nowych Niemiec i opisał swój udział w uroczystej akademii. *Przemówienie [podczas akademii – M.D.] było hymnem pochwalnym na rzecz nowego reżimu i kończyło się zapewnieniem, że partia narodowo-socjalistyczna dopiero pokaże całemu światu, czym powinny być Niemcy, a w nich i Kissingen*<sup>147</sup> – pisał autor. Przedstawił następnie swą rozmowę ze zwolennikiem hasel nowego reżimu, zafascynowanym likwidacją pierwiastków chrześcijańskich w Niemczech. W drugim ze swych tekstów zastanawiał się nad reakcją młodzieży na hitlerowską propagandę, przedstawiając przebieg swej rozmowy przeprowadzonej z synem znajomych, który wrócił właśnie z obowiązkowego obozu pracy, gdzie za religię uważano narodowy socjalizm. Temu tekstowi Wądołowski nadał ciekawą, jak najbardziej fachową, reporterską konstrukcję, ograniczając swój udział w jej stworzeniu do zadawania młodemu człowiekowi pytań i notowaniu odpowiedzi. Reporter niczego nie komentuje, nie dodaje żadnych uwag od siebie – odpowiedzi rozmówcy mówią wszystko. Jako próbka tej metody reporterskiej wystarczy fragment tekstu. Pytanie: *Więc partia może to uważać za sukces swego systemu wychowawczego?* I odpowiedź: [...] *Być może młodzież zyskała na tężyznie fizycznej, ale stanowczo straciła duchowo, moralnie. Zapanował wśród niej duch przekory i awanturniczości. Rozzuchwalila się*

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> Tamże.

<sup>145</sup> J. Nałęcz-Korzeniowski, *A na Zachodzie wciąż bez zmian*, „Kultura” 1 (1936), nr 6, s. 3.

<sup>146</sup> Z. Wądołowski, *Przy kubku Frankenweinu*, „Kultura” 1 (1936), nr 21, s. 2; tenże, *Bohaterzy ze szpadlem. List z Kissingen*, „Kultura” 1 (1936), nr 24, s. 4.

<sup>147</sup> Tenże, *Przy kubku*, s. 2.

ponad wszelką miarę. Co gorsza, wkradło się w jej szeregi zepsucie i zboczenie erotyczne [...]”<sup>148</sup>. Wądołowski realizował w swych tekstach retorykę konwersacyjną, osiągając w tym względnie wysoki poziom.

„Kultura” lubowała się w drukowaniu reportaży krajoznawczych, w których określone miejsce na mapie czy to Polski, czy to Europy, a nawet świata, stawało się punktem wyjścia do snucia refleksji tak historycznych, jak i oczywiście współczesnych. Zofia Karczeńska w tekście *Gdy przeszłość mówi*<sup>149</sup> pisała o Kazimierzu Dolnym nad Wisłą jako o „historycznym sanktuarium” i idealnej scenografii do scen filmowych. Jerzy Młodziejowski zachwycał się przyrodą tatrzańską<sup>150</sup> oraz rozwijał refleksje nad jej ochroną<sup>151</sup>. Nutkę egzotyczną, choć może w niezbyt wyszukanej szacie literackiej, wprowadziła na łamy „Kultury” Irena Turowska reportażami *W słońcu Algieru*<sup>152</sup>, gdzie obserwowała słońce w *królewskich barwach szczerzłoty*, bujną roślinność i grupę arabskich chłopców uczących się wersetów Koranu, oraz *Malta – kraina oleandrów*<sup>153</sup>, w którym reminiscencje architektoniczne łączą się z historycznymi i botanicznymi (*gdzieniegdzie kolczasty kaktus kwitnie żółtawym kwiatem*), nie przynosząc w zasadzie żadnej głębszej refleksji nad dniem dzisiejszym Malty, dając wrażenie raczej informatora turystycznego niż dobrego reportażu. W roczniku trzecim (1938) wyróżniał się tekst Witolda Bieńkowskiego *Cień Owidiusza*<sup>154</sup>, poświęcony wyprawie autora do Rumunii. I tu, prócz informacji historycznych, uwyraźnione zostały problemy dnia dzisiejszego, a głównie niebywałe dysproporcje charakteryzujące kraj rumuński – obok luksusowych kąpielisk, walące się rudery i ludzie w łachmanach. Bardzo dobrym chwytem Bieńkowskiego było wprowadzenie interlokutora, rumuńskiego, zadufanego nieco w sobie, przewodnika, z którym autor nie potrafił dojść do porozumienia.

Reportażyci „Kultury” operowali chwytami retorycznymi bardzo popularnymi w okresie dwudziestolecia. Aleksander Monoz, pisząc o Wołyniu, a chcąc podkreślić bogactwo krainy, wymienił szereg cyfr, podając liczbę uli, liczbę ton eksportowanych suszonych grzybów, wartość produkcji chmielu itd.<sup>155</sup>, co miało robić piorunujące wrażenie na czytelniku, że Wołyń to *kraina mlekiem i miodem płynąca*. W roczniku czwartym (1939) reportażowe zainteresowania „Kultury” przeniosły się na obszary skandynawsko-bałtyckie. Irena Turowska prezentowa-

<sup>148</sup> Z. Wądołowski, *Bohaterzy ze szpadlem*, s. 4.

<sup>149</sup> Z. Karczeńska, *Gdy przeszłość mówi*, „Kultura” 1 (1936), nr 13, s. 5.

<sup>150</sup> J. Młodziejowski, *W najbliższej dolinie tatrzańskiej*, „Kultura” 1 (1936), nr 24, s. 5.

<sup>151</sup> Tenże, *Tatrzański Park Narodowy*, „Kultura” 1 (1936), nr 31, s. 7.

<sup>152</sup> I. Turowska, *W słońcu Algieru*, „Kultura” 3 (1938), nr 3, s. 5.

<sup>153</sup> Taż, *Malta – kraina oleandrów*, „Kultura” 3 (1938), nr 26, s. 7.

<sup>154</sup> W. Bieńkowski, *Cień Owidiusza*, „Kultura” 3 (1938), nr 40, s. 5.

<sup>155</sup> A. Monoz, *Wołyń czeka na swych Kolumbów*, „Kultura” 3 (1938), nr 47, s. 5.

ła Sztokholm<sup>156</sup> i Oslo<sup>157</sup>. Ciekawie przedstawiał się tekst Marii Czapskiej pt. *Wyspa mnichów*<sup>158</sup>, w którym przedmiotem refleksji stał się klasztor na wyspie Valamo na jeziorze Ładoga. Począwszy od numeru ósmego, „Kultura” zaczęła drukować cykl artykułów Stanisława Kolbuszewskiego zatytułowany *Stolice państw bałtyckich*. Kolbuszewski poświęcił swoje teksty Rydze, Tallinowi, Helsinkom i Kownu. Nie były to reportaże, lecz artykuły omawiające pokrótce historię tych miast oraz panujące w nich stosunki kulturalne – w przeszłości i w dniu dzisiejszym<sup>159</sup> – świetnie wpisujące się w owe północnoeuropejskie zainteresowania „Kultury” w 1939 r. Przywołany wcześniej Koźniewski, pisząc o dziale reportażowym „Kultury”, określił go mianem *dość obojętnej*<sup>160</sup>. Po części miał rację – reportaży, omawiających bieżące, palące sprawy w kraju i w Europie, było jak na lekarstwo. Dziwić może to, że w 1939 r., pełnym fermentów w Europie, nie pojawił się żaden tekst, który tak, jak te z 1936 r., przedstawiały wymownie sytuację w Niemczech. Reportaże podróżnicze też raczej swego egzaminu nie zdały i prawdziwych perełek, tak gwałtownie rozwijającej się w latach 1918-1939 sztuki reportażowej, w „Kulturze” brak, może za wyjątkiem tekstu Gustawa Morcinka *Śląsk w moich oczach*<sup>161</sup>, w którym zaprezentował charakter i siłę witalną Ślązaków.

\*

Po 1938 r. zagadnienia literackie zajmowały na łamach „Kultury” coraz mniej miejsca. Po przesunięciach personalnych w redakcji teksty z zakresu krytyki literackiej stopniowo wypierane były przez coraz mniej obszerne recenzje bieżącej produkcji wydawniczej. Krytyka literacka oraz myśl związana z szeroko pojętą wiedzą o literaturze stały w poznańskim czasopiśmie na wysokim, fachowym poziomie, bo też i fachowcy ten dział „Kultury” wspierali swoją współpracą. Gorzej natomiast wyglądała sytuacja związana z twórczością oryginalną – najgłośniejszych nazwisk dwudziestolecia międzywojennego próżno tu szukać, a to, co opublikowano, nie było zbyt wartościowe i faktycznie łatwo przepadało w niepamięci. Sądów takich nie należy jednakże generalizować, ponieważ dokładniejsza analiza „Kultury” pod względem zagadnień literackich oraz lektura twórczości oryginalnej pokazują, że wśród tekstów mdłych, nieco banalnych, operujących uproszczoną metaforyką lub schematyczną fabułą, znaleźć można

<sup>156</sup> I. Turowska, *Sztokholm z daleka i z bliska*, „Kultura” 4 (1939), nr 2, s. 5.

<sup>157</sup> Taż, *Dwa oblicza stolicy Wikingów*, „Kultura” 4 (1939), nr 4, s. 5.

<sup>158</sup> M. Czapska, *Wyspa mnichów*, „Kultura” 4 (1939), nr 12, s. 5.

<sup>159</sup> S. Kolbuszewski, *Ryga – stolica Łotwy*, „Kultura” 4 (1939), nr 8, s. 3; tenże, *Kowno – stolica Litwy*, „Kultura” 4 (1939), nr 13, s. 5; tenże, *Miasto Mickiewicza*, „Kultura” 4 (1939), nr 14, s. 4; tenże, *Tallin, stolica Estonii*, „Kultura” 4 (1939), nr 18, s. 3.

<sup>160</sup> K. Koźniewski, *Historia co tydzień*, s. 341.

<sup>161</sup> G. Morcinek, *Śląsk w moich oczach*, „Kultura” 3 (1938), nr 35, s. 4.

swoiste perełki o ciekawych rozwiązaniach z zakresu poetyki i realizowanego tematu, które – jeśli nie dowodziły jeszcze błyskotliwego talentu autora – to z pewnością były świadectwem dużych jego możliwości, które należało rozwijać. Ubolewać jednakże należy nad tym, że brakowało w czasopiśmie wydawanym w Poznaniu nazwisk pisarzy rodzimych – Wielkopolan, którzy mieli dzięki „Kulturze” szansę, by wnieść nową iskrę do literatury powstającej w kręgu poznańskim.

### SUMMARY

„Kultura”, a literary, artistic and social weekly published in Poznań in the years 1936-1939 was one of the four most important literary journals in interwar Poland (the others were „Wiadomości Literackie”, „Prosto z Mostu” and „Pion”). The publisher was the Chief Institute of Catholic Action (officially from 1938). The editors-in-chief were Fr. Stanisław Bross, Walerian Sobkowiak and others. „Kultura” played an exceptional role among an enormous number of Catholic and religious journals of that time, owing to its high literary and artistic standard as well as on account of addressing challenging topics. The journal strove to represent an open attitude also in the social dimension and with respect to Christian philosophy (neo-Thomism, the thought of Maritain). Its authors included Zofia Starowiejska, Wojciech Bąk, Karol Hubert Rostworowski, Zofia Kossak, Gustaw Morcinek. Also the works of Claudel, Mauriac, Chesterton and Undset were published.

### Key words

Polish literature 1918-1939, Literary journals, „Kultura” (1936-1939), Open Catholicism, Neo-Thomism, Social and economic changes